Nr 99. **Kraków. Piątek 9 Kwietnia 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nowe trudności.

Wiedeń, dnia 6 kwietnia.

(*b.*) Zamiast przyrzeczonych uroczyście Serbii przez rząd austro-węgierski »ustępstw« gospodarczych—mamy obecnie... wojnę celną z Serbią. Jest to wprawdzie wojna niekrwawa, nie mniej przeto dokuczliwa szczególnie dla Serbii, wycieńczonej finansowo częściową mobilizacyą swej armii. Serbia stoi obecnie nad przepaścią ruiny finansowej, i już z tej przyczyny odczuwa podwójnie dotkliwie tę wojnę cłową, która też wywołuje w całym kraju nowe rozgoryczenie. Czyż można się spodziewać, iżby z tego stanu rzeczy zrodziły się w narodzie serbskim — tak u nas pożądane... sympatye do Austryi?

Po pomyślnem załatwieniu sprawy aneksyi Bośni i Hercegowiny można było przypuszczać, że austro-węgierska polityka zagraniczna wejdzie na tory umiarkowania i roztropności i że unikać będzie wszystkiego, co stosunki z Serbią ponownie zaostrzyćby mogło. Tymczasem dzieje się inaczej. Z jakiegokolwiek stanowiska zapatrując się na tę wojnę cłową, — trudno jej nie poczytać za wielki błąd polityczny, który dobrych owoców wydać nie może.

Cierpi z jej powodu zresztą nie tylko Serbia. I w zachodnich miastach Austryi, gdzie wskutek zamknięcia granicy serbskiej ceny niektórych artykułów żywności wzrosły znacznie, zapanowało wielkie niezadowolenie, głośniejsze atoli jeszcze skargi odzywają się w kołach przemysłu austryackiego, który znów traci możność szerszego wywozu swoich wyrobów do Serbii.

Słychać wprawdzie, że rokowania traktatowe mają być podjęte na nowo zaraz po Świętach wielkanocnych — lecz pociecha z tego nie wielka. Wobec nieprzejednanego stanowiska agraryuszów austro-węgierskich, którzy na żadne koncesye co do importu bydła z Serbii zgodzić się nie chcą — rokowania te napotkają na wielkie trudności i zapewne potrwają bardzo długo. A nawet wrazie, gdyby osiągnięto porozumienie między obustronnymi rządami, sprawa jeszcze nie będzie załatwioną, bo nowo niebezpieczeństwo grozić jej będzie w parlamencie austryackim i w sejmie węgierskim.

Miałem sposobność rozmawiać o tej sprawie z jednym z wybitniejszych posłów chrześcijańsko-socyalnych.

— Sprawa ta — mówił mi — nabawia mnie wielką troską. Zaangażowaliśmy się honorowo wobec całej Europy, iż gotowi jesteśmy do znacznych ustępstw gospodarczych na rzecz Serbii, tymczasem zaraz po usunięciu niebezpieczeństwa wojny krwawej, rozpoczęliśmy z nią zaraz wojnę cłową. Sądzę, iż pan zgodzi się ze mną, iż to błąd naszej polityki zagranicznej, której obowiązkiem jest starać się o zabliźnienie ran, nie zaś drażnić przeciwnika bez potrzeby. A potem jak przedstawiają się te nasze przyrzeczenia w oczach całego świata? Że ta wojna cłowa wogóle nie sprawi na południowych Słowianach korzystego wrażenia, o tem chyba nikt wątpić nie może. Jeżeli nie dotrzymamy wobec nich danego przyrzeczenia, słusznie mogą mieć żal do nas, a ten żal może jak iskra rozżarzyć znowu w żywy płomień nienawiść ku nam, która zaczynała już gasnąć. Obawiam się też bardzo, że w tem ręka węgierska. Wogóle obawiam się bardzo wpływów węgierskich w polityce zagranicznej i w stosunku do Serbii jako też do krajów anektowanych. Węgrzy zagięli parol na te kraje i chcieliby je koniecznie w jaki bądź sposób przyłączyć do krajów korony św. Szczepana. Już żydowskie banki budapeszteńskie zapuszczają wędki w Bośni i Hercegowinie. Do tego nie powinniśmy byli dopuścić żadną miarą. Możemy już teraz gotować się do wojny z Węgrami o Bośnię i Hercegowinę. Tak więc po usunięciu niebezpieczeństwa wojny na zewnątrz, grozi nam zapalczywa wojna w obrębie monarchii. Z naszej strony powinniśmy już teraz być bardzo ostrożni i ściśle dobitnie zaznaczyć nasze stanowisko prawne wobec Krajów zajętych a unikać nawet cienia jakiegokolwiek ustępstwa w tym kierunku na rzecz Węgrów, z którego mogliby ci rabuliści polityczni, jak to w ich zwyczaju, wysnuwać swoje »uprawnienie«.

Wogóle w interesie monarchii powinniśmy zwalczać najenergiczniej wpływ węgierski na naszą politykę wewnątrz i na zewnątrz państwa. Łatwo sobie wyobrazić w jakie kłopoty i niebezpieczeństwa wprowadziło by nas przyłączenie krajów anektowanych do Węgier, którzy niezawodnie wystąpiliby tam, podobnie jak czynią w Chorwacyi, z zakusami madziaryzacyi, co słusznie oburzałoby wszystkich południowych Słowian i uczyniłoby ich nieprzejednanymi wrogami monarchii habsburskiej. Czego Węgrzy chcą właśnie? Z kulturą swoją nie zajdą daleko, to rzecz pewna. Sympatyi nigdzie nie mają, a my, Austrya, stanowczo nie będziemy mieczem i krwią popierali ich zaborczych zapędów, które oznaczają bezprzykładny ucisk innych narodowości. Czyż mielibyśmy im dopomagać do utrwalenia w Bośnii i Hercegowinie tego systemu najbrutalniejszego ucisku, jaki praktykują n. p. na Górnych Węgrzech wobec biednych Słowaków a w Banacie i Siedmiogrodzie wobec Niemców i Rumunów? Lecz zaszliśmy nieco za daleko. Pan chciałeś usłyszeć moje zdanie w sprawie traktatu handlowego z Serbią. Ja w szczególności jako poseł wiedeński i wszyscy moi koledzy, wybrani w miastach, jesteśmy stanowczo za traktatem handlowym z Serbią, gdyż to odpowiada interesowi państwa oraz interesom naszych wyborców miejskich.

— Takie stanowisko w tej sprawie zajmie klub chrześcijańsko-społeczny? — zapytałem.

— Zadałeś mi pan pytanie bardzo trudne. W klubie naszym zasiada znaczna liczba agraryuszów. Prawie wszyscy nasi posłowie z gmin wiejskich są agraryuszami, zatem co do tej sprawy w szczególności istnieją w klubie naszym dwie więc przeciwne dążności, dlatego niezawodnie dana nam będzie wolność głosowania t. j., iż miejscy posłowie będą mogli głosować za traktatem handlowym z Serbią, a przedstawiciele chłopów jak im się podoba. O ile wiem, w Kole polskiem również istnieją pod tym względem dwa prądy. Przedstawiciele szlachty z swymi konserwatywnymi przyjaciółmi i »ludowcy« pod Stapińskim są przeciwnikami traktatu handlowego nietylko z Serbią, lecz także z Rumunią. Ta tylko zachodzi różnica, iż w Kole polskiem nie wolno głosować niesolidarnie...

Na tem przerwaliśmy rozmowę. Wyniosłem z niej wrażenie, że wojna cłowa z Serbią będzie tak samo trudną do załatwienia, jak zażegnana co dopiero — wojna orężna...

„Gubernia Chełmska".

Zainicyowana przez popów i »istinno-ruskich« działaczy sprawa wyłączenia Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego przyoblekła się już w realną formę projektu rządowego. Jak donieśliśmy wczoraj w telegramach, car zatwierdził uchwałę Rady ministrów, upoważniającą ministeryum spraw wewnętrznych do złożenia ciałom ustawodawczym projektu guberni Chełmskiej. Rząd więc wypowiedział już swe ostatnie słowo w sprawie chełmskiej spełniając posłusznie wolę Eulogiuszów i t. p. czarnosecinnych działaczy. Czy III Duma zaaprobuje ten nowy zamach na prawa Polaków, byłoby przedwczesną rzeczą przesądzać. Bliska przyszłość da nam już odpowiedź na to palące pytanie.

* * *

O projekcie »guberni Chełmskiej« pisaliśmy już niejednokrotnie i obszernie, wystarczy więc obecnie krótkie przypomnienie, iż projekt ten oparty jest na tym, rzekomo bezspornym w ustach jego inicyatorów argumencie, iż wschodnie powiaty guberni lubelskiej i siedleckiej zamieszkałe są przez masowo tam osiadłą ludność prawosławną, która, pozostając w granicach Królestwa, »skazana jest na indeferentyzm religijny, a będąc rosyjską z pochodzenia, wynaradawia się pod wpływem sąsiadującej z nią ludności polskiej«.

Z jakiej pomocy korzysta ludność prawosławna tych okolic i jaką jest otoczona opieką przed temi grożącemi jej jakoby niebezpieczeństwami, jest to rzeczą ogólnie znaną. Pomijając jednak tę szczególną opiekę, jaką na Chełmszczyźnie posiada prawosławie i »rosyjskość« ze strony całego aparatu rządowego i uprzywilejowanego na każdym kroku duchowieństwa prawosławnego, sama statystyka ludności tego kraju demaskuje kłamstwa »istinno-ruskich« inicyatorów nowego podziału Polski.

Według zatwierdzonego przez Radę ministrów projektu, na terytoryum »gubernii Chełmskiej« mają się złożyć: z gubernii Lubelskiej powiaty hrubieszowski, chełmski, tomaszowski bez gm. Krynica, biłgorajski bez gm. Aleksandrów i Kocudza, zamojski bez gm. Goraj, Krasnobród, Nielicz, Frampol i Sułów, z krasnostawskiego gminy Łopiennik, Rudka i Czajki i z powiatu lubartowskiego gmina Ludwin, ogółem 656.457 głów, w tem 335.227 katolików (50·55%), 215.278 prawosławnych (32·79%), z gubernii zaś siedleckiej powiaty: bialski, konstantynowski bez gmin Łosice, Łysów, Olszanka, Przesmyki, Chlebczyn i Czuchleby, włodawski bez gminy Dębowa Kłoda i Radzynki bez m. Międzyrzec i gmin: Żerocin, Brzozowy Kąt, Tłuściec, Zahajki i Jabłoń, ogółem 284.099 głów, w tem 150.560 katolików (52·99%) i 72.926 prawosławnych (25·66%).

W ten sposób ogół ludności, która znalazłaby się w granicach gubernii chełmskiej, wynosiłby 940.556 głów, w tem 485.787 katolików (51·64%), 288.204 prawosławnych (30·64%), 35.163 protestantów (3·73%) i 131.402 Żydów (13·97%).

Okazuje się tedy, iż w projektowanej gubernii chełmskiej prawosławni stanowiliby zaledwie 30·64% ludności, tj. mniej niż trzecią część ogółu ludności, gdy katolicy stanowiliby więcej jak połowę (51·61%).

Tak wygląda w świetle cyfr ten »rdzennie rosyjski« kraj, który ma być wyłączony z granic Królestwa Polskiego.

* * *

Ciekawe i niezmiernie charakterystyczne są motywy, jakie za wyodrębnieniem Chełmszczyzny przytoczyła ostatnia instancya biurokratyzmu, Rada ministrów. Wyjaśniają one bowiem w zupełności stanowisko rządu wobec Polaków. Według informacyi petersburskiej »Rieczi«, niektórzy członkowie Rady ministrów zwrócili uwagę na to, że projekt ministeryalny zachowuje w nowej gubernii chełmskiej dawniejszy ustrój administracyjny, przez co zwęża rozmiary projektowanej zmiany. Większość Rady ministrów jednak zgodziła się na to, że przerabianie instytucyi miejscowych i burzenie wytworzonych stosunków prawnych przez zaprowadzenie w kraju instytucyi ogólno-państwowych o wiele mniej doskonałych, aniżeli miejscowe, nie odpowiadałoby celowi, a to tem bardziej, że »instytucye te przeżywają ostatnie dni swoje i oczekują rdzennej reformy, projektowanej przez rząd w dziedzinie zarządu państwowego i stanu cywilnego«.

Zważywszy jednak na to, że reforma ta nie może być w krótkim czasie urzeczywistniona, pozostawienie zaś na Rusi Chełmskiej obecnego porządku doprowadzi do »ostatecznej polonizacyi« (!) kraju i uczyni zbyteczną wszelką troskę o rosyjską jego ludność, Rada uznaje konieczność natychmiastowego wyodrębnienia tej odwiecznie rosyjskiej (!) ziemi ze składu polskich gubernii, nie oczekując reform w administracyjno-prawnem jej ustroju. — To wyodrębnienie podniesie ducha w ludności rosyjskiej prawosławnej i doda mu nowych sił do odparcia polonizacyjnych (!) dążności duchowieństwa katolickiego i szlachty polskiej. — Możliwość obudzenia niezadowolenia wśród Polaków nie powinna powstrzymywać rząd od urzeczywistnienia zamierzonego celu.

»Protest przeciw wprowadzeniu do gub. chełmskiej przepisów, ograniczających polską własność ziemską nie może również wpłynąć na stosunek rządu do tej sprawy, gdyż takie ograniczenia, jak wykazało doświadczenie na Litwie i Rusi, skutecznie przyczyniają się do »odpolszczenia kraju« i rozwoju w nim rosyjskiej własności ziemskiej. To samo powinno zajść i w projektowanej gubernii«.

Dalej Rada ministrów w swych motywach oświadcza, że chociaż według projektu ministeryum, liczba katolików będzie zawsze przewyższała liczbę prawosławnych, przewaga ta jednak będzie usunięta przez to, że wielu z tych, którzy przeszli na katolicyzm, wrócą (!) znowu do prawosławia, »jak tylko się poczują w Rosyi, a nie w Polsce«.

W celu ostatecznego odpolszczenia kraju, według zdania Rady ministrów, konieczne jest szerzenie wśród rosyjskiej ludności nowej gubernii oświaty religijno-prawosławnej, dla czego potrzeba powiększyć ilość szkół rosyjskich, szczególniej cerkiewno-parafialnych.

Następnie Rada ministrów, w celu zerwania wszystkich nici, wiążących nową gubernię z Królestwem Polskiem, uchwaliła gubernię chełmską uczynić podwładną kijowskiej izbie sądowej, pod względem zaś zarządu nad dobrami skarbowemi wołyńskiemu zarządowi rolnictwa i dóbr państwowych.

Takiemi, według relacyi »Rieczi«, motywami kierowała się Rada ministrów — dając swoje »placet« »istinno-ruskim« zakusom w sprawie chełmskiej...

Czekajmy, co o tem powie Duma...

Pan Paryża.

»Panem Paryża« jest obecnie p. Pataud, prezes syndykatu robotników elektrycznych. Dawniej kata nazywano maitre de Paris, dziś zastąpił go z powodzeniem ten sprytny i zręczny przywódca proletaryatu, który według własnej woli rozdziela w stolicy Francyi światło i siłę elektryczną. Na jedno jego słowo gaśnie światło na ulicach i w domach i stają wszystkie motory; w epoce masowego spożytkowania elektryczności, przecięcie prądu hamuje cały niemal ruch przemysłowy wielkiego miasta. P. Pataud to wie i korzysta wydatnie ze swojej potęgi. Niedawno połowa Paryża pogrążyła się wieczorem w ciemności. Zgasły nagle światła na ulicach, w teatrach, hotelach, mieszkaniach prywatnych. Stanęły rozmaite fabryki — i zdumieni Paryżanie spostrzegli nagle, że jakaś tajemnicza ręka rządzi dowolnie ich losami... Ale wszystkowiedzący reporterzy odrazu odgadli skąd cios został wymierzony i rozbiegli się po całem mieście, szukając p. Pataud. Znaleźli go wreszcie w pierwszorzędnej restauracyi zalanej potokami światła elektrycznego. Otoczony gronem usłużnych kelnerów »pan Paryża« połykał ostrygi, obficie zakrapiając je starym Burgundem.

Dziennikarzom uprzejmie udzielił posłuchania. Dowiedzieli się zatem, że Pataud skazał Paryż na ciemności, ponieważ w jednym z miejskich zakładów żądania robotników nie zostały spełnione... I tak będzie zawsze, gdy interes naszego syndykatu będzie wymagał, abyśmy wywarli nacisk na rząd, albo na społeczeństwo — powiedział.

*

P. Pataud jednak nie ogranicza swej opieki do swojego syndykatu. Wszystkie rewindykacye »pracującego ludu« — mają w nim obrońcę i protektora. Po szampanie i ostrygach oddaje się pracy nad dobrem społeczeństwa i gromi wyzyskiwaczy. Kiedy urzędnicy pocztowi i telegraficzni rozpoczęli swe

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

57)

— I mówisz mi takie rzeczy teraz dopiero, gdy się dla ciebie zrujnowałem, gdy zniszczyłem przez ciebie moje szczęście domowe?

— Wcale tego od ciebie nie żądałam. Zresztą masz jeszcze czas, możesz wszystko naprawić. A teraz bywaj zdrów. Mówiąc to, wyrwała mu się szybko i wybiegła po schodach, prowadzących do dolnych pokoi. — Uprzedzam cię, dodała jeszcze ode drzwi, że jeżeli będziesz się upierał w nachodzeniu mnie tutaj, wyniosę się z tej willi i pojadę nad morze, gdzie mogę się naprawdę spotkać z baronem Calignac. W kilka chwil potem Lydya widziała z okien salonu Jerzego Lowel, jak oddalał się powolnym krokiem.

Po odejściu Lowela, który zrozumiał wreszcie, że na razie przynajmniej, nie przełamie uporu Lucyny, młoda kobieta powróciła do buduaru, a rzuciwszy się na nizką, miękką otomankę, próbowała odpocząć po tym nawale wrażeń. W pierwszej chwili czuła się jakby oswobodzoną od tłoczącego ciężaru. Zerwanie z Jerzym przywracało jej wolność, oddalając od niej człowieka, któremu bądź co bądź kłamać musiała niekiedy miłość. Ale natychmiast uczuła, że wyrzekając się zemsty, do której dążyła tyle lat, straciła jakby punkt oparcia, a życie jej wydało się bardziej jeszcze pustem i bezcelowem. Dotąd przynajmniej nienawidziła, czekała, spodziewała się czegoś, teraz nie widziała przed sobą nic, zupełnie nic. Na całym świecie niemiała nikogo. Tłum współubiegających się o nią mężczyzn, z których jednak każdy gotów był przy najlżejszej z jej strony niezręczności rzucić jej w oczy zniewagę, sponiewierać jej uczucie godności — kobiety nienawidziły jej powszechnie, choć wiele z nich zazdrościło jej wzięcia w głębi duszy.

Przyjaciółek nie miała wcale. Dawne jej znajome i towarzyszki oddaliły się od niej, onieśmielone jej świetnością. Te nawet, które doznały od niej pomocy, nie czuły zbyt wielkiej wdzięczności za jej dary, wiedziały przecież aż nadto dobrze, w jaki sposób je zdobywała. Usiadła na wpół, a oparłszy głowę na dłoniach, zaczęła obliczać z chłodem i rozwagą, które w sobie dawno wyrobiła, warunki, w jakich się obecnie znalazła. Gdyby tylko chciała, baron gotów jest stworzyć jej natychmiast życie świetniejsze i bardziej zbytkowne, niż to, które dotąd prowadziła. Na samą jednak myśl o tem, otrząsnęła się z odrazą.

Nie! nigdy. Do tego już nie wróci. Zachowa sobie pewną znaczniejszą kwotę z tego, co otrzymała od Jerzego Lowel, bo do tego ma przecież prawo, w zamian za skradziony milion i — zacznie teraz inne, zupełnie nowe życie.

Rozmyślania te przerwała naraz garderobiana, oznajmiając jej, że jakiś pan prosi o chwilę rozmowy.

— Znowu! — zawołała niechętnie Lucyna, mówiłam ci już przecie raz, że nikogo dziś nie przyjmuję.

Dziewczyna odeszła, ale powróciła po chwili, donosząc, że ów nieznajomy powtarza swą prośbę.

— Był tu już dwa razy, ale zawsze pani nie zastawał.

— Któż to jest?

— Oto jego bilet.

Lucyna spojrzała i przeczytała nazwisko Henryka Dunel. Nie wierzyła własnym oczom.

Po tylu latach on? Czego mógł od niej żądać? — Obok nazwiska jego, wyczytała kilka słów skreślonych widocznie drżącą ręką. — Pisał, że zabawi w Paryżu parę dni tylko i z tego powodu pozwala sobie być natrętnym.

— Czy mam prosić tego pana? spytała służąca.

— Ależ tak! naturalnie, wprowadź go natychmiast.

— Czy tutaj?

Lucyna spojrzała dokoła siebie: zbytkowne urządzenie, niskie miękkie meble, puszyste dywany, tłumiące każdy krok, zbytkowne cacka i klejnoty rozrzucone dokoła, świadczyły wymownie o przyzwyczajeniach i gustach właścicielki tego mieszkania. Przez uchylone drzwi ukazał się pokój sypialny, zarzucony bogactwem atłasów, haftów, koronek. — Młoda kobieta zawstydziła się na raz tego przepychu. — Co on sobie o mnie pomyśli? wyszeptała ze strachem.

— Nie, nie, nie tutaj — dodała głośno, wprowadzisz tego pana do saloniku na dole; powiedz, że zaraz przyjdę. — Czekaj jeszcze! zawołała do dziewczyny. — Powiedz, jak on wygląda?

— Wysoki, szczupły, bardzo opalony.

— Oczy niebieskie?

— Nie widziałam koloru jego oczu, ale włosy ma na pewno blond.

Po odejściu służącej spojrzała w zwierciadło i zobaczyła się w jasnym koronkowym szlafroczku, który odsłaniał śnieżne jej ramiona i ręce. Natychmiast, nie zważając na kosztowne koronki i drogie bezcenne prawie tkaniny, z których zrobione było domowe to ubranie, zrzuciła z siebie, oddzierając z pośpiechem całe strzępy. Z gorączkowym niepokojem szukać zaczęła wśród swej garderoby skromnej, jakiej ciemnej sukni, w którejby mogła powitać dawnego narzeczonego. Znalazła nareszcie odpowiednią, a włożywszy ją, upewniła się raz jeszcze, że nic w jej postaci nie zdradzi, czem się stała dzisiejsza pani d'Apremont. Wtedy dopiero zeszła powoli po schodach, a uchyliwszy drzwi, znalazła się naprzeciw Henryka. On to był, on niezawodnie, ale jakże zmieniony.

Lata minione, przebyte trudy i ciężkie przejścia moralne, wycisnęły piętno swoje na tej męskiej twarzy. Rysy mu zaostrzyły się, na czole i dokoła ust wyżłobiły się już pierwsze zmarszczki. Oczy tylko zostały te same, a patrząc w te jasne błękitne źrenice, z których umiała niegdyś wyczytać myśl każdą i każde wrażenie, Lucyna uczuła, że dziesięć lat rozłąki, nie zmieniło nic w jej miłości.

— Mimo to, próbowała uzbroić się przeciw ogarniającemu ją wzruszeniu, przywodząc sobie na pamięć ułamki okrutnego listu, którym ją Henryk niegdyś pożegnał. — Pisał w nim wtedy, że ambicya, że pragnienie sławy, silniejsze w nim są od wszystkich innych uczuć. — Czyżby jednak mimo to miłość zwyciężyła? Pocóżby inaczej przychodził do niej? Pocóżby patrzył na nią tak smutnym, tak pełnym skruchy wzrokiem? Na myśl o tem szalona radość powstała w niej. Postąpiła naprzeciw swego gościa i rzekła, wskazując mu siedzenie.

— Chciałeś pan ze mną mówić?

— Przepraszam cię Lucyno, że pozwoliłem sobie na to, ale moc silniejsza ode mnie zmusiła mnie do tego kroku.

Więc mówił do niej tak jak dawniej, a głos którym wypowiadał jej imię, brzmiał równie pieszczotliwie jak niegdyś. — Zapomniała o gorzkich wyrzutach, o gryzących sarkazmach, jakimi obiecywała sobie obrzucić niewiernego.

— Słucham pana! rzekła drżącym głosem. Zauważyła nagłą jego bladość, widoczną mimo opalonej cery i nerwowe drżenie rąk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rewolucyjny strajk i zburzyli niemal urządzenia telegraficzne, łączące Paryż z resztą świata — p. Clemenceau i jego ministrowie zrobili groźne miny i oświadczyli w Izbie, że sprawcy tego wandalizmu będą surowo ukarani.

Ale Pataud czuwał. Poszedł on na zebranie cokolwiek zaniepokojonych urzędników i powiedział im: jeżeli jeden z was zostanie wydalony ze służby — Paryż zgaśnie natychmiast jak latarnia. Ta zapowiedź poskutkowała. Urzędnicy otrzymali zupełną i ogólną amnestyę i przez wdzięczność za to ogłosili manifest, w którym oświadczyli, że odtąd nie uznają podsekretarza stanu Simyana jako swojego przełożonego; a rząd przyjął pokornie i ten policzek, bo wiedział, że jest bezsilnym wobec p. Patand.

* * *

Nowoczesna demagogia rozwija się i kwitnie na Zachodzie na gruncie wybujałego syndykalizmu i panami społeczeństwa są istotnie prezesi syndykatów, którzy groźbą jeneralnego strajku mogą wymusić każde swoje żądanie. Jeżeli nie sięgnęli dotychczas i formalnie po władzę, jeżeli nie ogłosili się dyktatorami kraju, to tylko dlatego, ponieważ organizacya syndykacka nie jest jeszcze skończona i ponieważ nie mają dotąd w rękach wojska. »La grande muette« — wielka milcząca, jak armię nazwał zdaje się Gambetta — jest zawsze jeszcze jedynem karnem narzędziem rządu, które dotąd funkcyonuje normalnie poza syndykatami. W armii są żywioły gotowe zawsze do stworzenia kadrów, potrzebnych dla wprawienia w ruch któregokolwiek organu życia społecznego, sparaliżowanego przez strajk robotników. Czy strajkują piekarze, czy kolejarze, czy robotnicy elektryczni, czy nawet urzędnicy pocztowi, żołnierze wstępują w ich miejsce i pracują za nich, nie pozwalając społeczeństwa zagłodzić lub ociemnić. Jedyna jeszcze to siła potężna swą biernością i posłuszeństwem, z którą się liczą syndykaty, które już dawno zlekceważyły rząd i parlament. I dlatego agitacya antimilitarna i antipatryotyczna wzmaga się wszędzie tam, gdzie syndykalizm doszedł do wyższego stopnia rozwoju. Z chwilą zwinięcia wojsk stałych, którego wszyscy tak pragniemy — otrzymamy nowych tyranów, różniących się od dawnych większą bezwzględnością i mniejszem poczuciem odpowiedzialności. Społeczeństwo nic na tem nie zyska, tyrania demagogiczna jest tak samo negacyą prawdziwej wolności, jak absolutyzm carów rosyjskich...

* * *

Pataud jest symbolem. Przedstawia on typ tyrana przyszłości, uzbrojonego już nie w kohorty Pretoryanów, ale stojącego na czele szeregów syndykackich. Uczy on, czego społeczeństwo może oczekiwać od urzeczywistnienia socyalistycznego programu: utrwali się wówczas panowanie brutalnej i niekulturalnej oligarchii, która jak dawna arystokracya, zabezpieczywszy sobie wszystkie wygody i korzyści życia, wyzyskiwać będzie ślepe instynkty tłumu dla siebie i swoich. Gdy lud przejrzy, postąpi z nimi tak samo, jak ongiś z despotami, których kolejno ubóstwiał i do błota wtrącał. Zanim jednak przyjdzie do tego upamiętania, społeczeństwo krwią swoją i strasznemi cierpieniami okupi powrót do wolności...

Ruch socyalistyczny nie doszedłby nigdy do takiego rozwoju, gdyby go nie ratowała tchórzliwość i głupota radykalistów wszelkich odcieni. Radykalizm bezwyznaniowy i wszędzie mniej więcej przez Żydów opanowany, wytwarza tę anarchię dobrowolną, o której mówi Taine w swem dziele »O rewolucyi«, a która jest najlepszem środowiskiem dla rozmnażnia jadu, rozkładającego społeczeństwo — i dlatego każdy naród, w którym pseudopostępowy radykalizm idzie pod komendą żydowską i walczy z ideą chrześcijaństwa, pochyla się szybko do upadku. Bo jak słusznie pisze p. Maurycy Talmeyr, znany katolicki publicysta, wówczas, na zasadzie planu masońskiego i żydowskiego, na korzyść wszystkiego co jest Złe, przeciwko wszystkiemu co jest Dobre, nie robi się nic, aby coś stworzyć, budować lub zachować, ale wszystko jest w ruch wprawione, aby niszczyć i obalać...

A przedewszystkiem obala się patryotyzm i religię. A ludzie głupi nazywają to postępem...

Prusy a Polacy.

(Dokończenie).

W 1895 r. komisya jeneralna w Bydgoszczy występuje z żądaniem, aby przynajmniej $^{1}/_{3}$ kolonii, tworzonych przez polskie instytucye parcelacyjne, dostawała się Niemcom — z końcem 1895 r. zaś, nakazał rząd komisyi jeneralnej, by odtąd porozumiewała się przy tworzeniu włości rentowych z komisyą kolonizacyjną, czy osiedlanie Polaków nie sprzeciwia się jej celom. Oczywiście, odtąd działalność komisyi jeneralnej w Bydgoszczy jest już tylko uzupełnieniem działalności komisyi kolonizacyjnej. Nie wiem, skąd prof. Buzek zaczerpnął daty, iż z utworzonych od 1891 do 1906 r. 4699 włości rentowych, 2767 jest polskich, a 1932 niemieckich. Sering bowiem oblicza, iż do końca 1896 r. utworzono 1975 polskich włości rentowych, i zaznacza wyraźnie, iż po roku 1896 nie utworzono ani jednej polskiej kolonii z pomocą komisyi jeneralnej; (Der Elster, Wörterbuch der Volkswirtschaft, 2-gie wydanie, z 1907 r. Art. Kolonisation, innere M. Sering), dlatego oficyalna statystyka późniejsza nie rozróżnia narodowości nabywców.

Do rozwiania się złudzeń ery ugodowej parcelacya polska przyspiesza tempo. Powstają nowe instytucye parcelacyjne, rozwijają się nowe metody walki, których rezultatem jest, iż Polacy zaczynają od 1895 r. stale zwyciężać w walce o ziemię. Pomimo znanej ustawy z 1904 r., zabraniającej Polakom budowania domów mieszkalnych, czysty zysk Polaków w walce o ziemię, po potrąceniu strat na rzecz państwa lub prywatnych Niemiec za lata 1896—1905, wynosi 62.642 ha, w r. 1906 zaś 12.795 ha.

Przyczyny zwycięstwa Polaków w walce o ziemię Buzek nie szuka długo, lecz powtarza za Bernhardem, iż leży ona w tem, iż »w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich żyje około 225.000 właścicieli gospodarstw drobnych, niżej 2 ha i że właściciele ci są z małymi wyjątkami Polakami« (str. 349).

Każdemu, kto jest choć nieco obeznany z historyą uwłaszczenia włościan w Prusach, zdumiewającem musi się wydać odkrycie takiej olbrzymiej ilości gospodarstw drobnych. Sprawdzając te daty, znajdujemy w statystyce pruskiej w zestawieniu własności ziemskiej według klas wielkości za r. 1893, iż w Poznańskiem było posiadłości poniżej 2 ha 21.900, zaś w Prusach Zachodnich 22.147. (Preussische Statistik Bd. 146 I Teil. Das Grundeigentum. S. 256). Statystyka niemiecka rozróżnia pojęcia »landwirtschaftlicher Besitz« i »Betrieb«. Otóż, według tej ostatniej, liczono w r. 1895 gospodarstw poniżej 2 ha w Poznańskiem 125.963, w Prusach zachodnich 95.493, (Statistik des deutschen Reiches Bd. 112 S. 426. Podaję statystykę za lata, według których obliczał Bernhard, albowiem za nim powtarza Buzek). Są tu zaliczone wszystkie osoby, które nie posiadając własności, prowadzą choćby najmniejsze gospodarstwo, a zatem, przedewszystkiem t. zw. deputaci, (ordynaryusze), służba folwarczna, zatrudniona w większych majątkach, która otrzymuje kawałek pola pod kartofle i ogród, jak to jest zresztą we zwyczaju na wszystkich ziemiach polskich. Chłapowski w broszurze: »Prof. Bernhard als Statistiker« zaznacza, iż taki błąd, jak pomieszczenie cyfry tego rodzaju gospodarzy i właścicieli, nawet u laika byłby niewytłumaczalny — a u profesora ekonomii, piszącego grube dzieło o stosunkach agrarnych jest wprost niezrozumiały. To też w Poznaniu ogólnie twierdzą, iż Bernhard błąd ten popełnił rozmyślnie, ze względu na tendencyę dzieła, przygotowującego grunt pod ustawę o wywłaszczeniu. W jakim celu jednak powtórzył go prof. Buzek?...

Buzek oblicza, iż wszystkie polskie instytucye parcelacyjne rozporządzały w 1906 r. kapitałem około 15 milionów marek (str. 354). Nie wiem na jakiej podstawie przeprowadzone jest to obliczenie; prawdopodobnie również powtórzone za Bernhardem, który już nawet wliczając pożyczki bankowe, obliczył na 15 milionów marek. Według mojego obrachunku kapitał, którym polskie instytucye parcelacyjne pracowały, przedstawia się następująco: udziały członków, (ewentualnie akcye) 6,539.587 marek, rezerwy 1,662.539 m., depozyta 10,295.689 M. — razem 18,497.815 marek. W obliczeniu tem brakuje mi dat dla Spółek Ziemskich w Toruniu, Ołoboku, Wiekowie i Koronowie; wszystkie razem więc wynoszą zapewne z górą 20 milionów marek. W każdym razie wobec 725 milionów marek, jakiemi rozporządza komisya kolonizacyjna, bardzo drobna suma. Ale też zupełnie niesłusznie przypisuje się zdobycze Polaków w stanie posiadania ziemi tylko społecznym instytucyom parcelacyjnym, gdyż one dotychczas jeszcze z bardzo skromnym rezultatem usiłują ująć w swoje ręce żywiołowo rozwijający się proces odzyskiwania ziemi, straconej niegdyś na rzecz Niemców. Wszystkie te banki i Spółki Ziemskie, któremi słusznie zresztą, szczyci się społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, rozparcelowały zaledwie 66.646 ha (w obliczeniu mojem brakuje dat dla Spółek Ziemskich w Wiekowie i Tucholi, oraz Kujawskiego Banku parcel. w Inowrocławiu; co do pozostałych, obliczam tylko działalność w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, gdyż tylko dla tych dwóch prowincyi Buzek również daje daty), wobec 335.383 ha, nabytych przez komisyę kolonizacyjną. Wliczając nawet prywatny Bank polski, pod firmą »Drwęski et Langner« (Marcin Biedermann), który od 1895 r. nabył na terenie działalności komisyi kolonizacyjnej (Poznańskie i Prusy Zachodnie) 26.829 ha i bank Rittera w Poznaniu, który od 1904 r. rozparcelował 1.500 ha, otrzymujemy zaledwie 94.952 ha. Cyfry te dowodzą, jak bardzo przeważnie handel ziemią znajduje się w rękach przwatnych żydowsko-niemieckich spekulantów.

Może też zbyt śmiało stawia prof. Buzek twierdzenie, iż wskutek prawa o wywłaszczeniu obniżą się ceny ziemi i Polacy nie będą mogli kupować w pobliżu istniejących osad niemieckich bez narażenia się na stratę, czekającą ich na przypadek wywłaszczenia (str. 369). Znane jest twierdzenie posła Oldenburga, iż kto 2 razy zostanie wywłaszczony, tak się wzbogaci, iż będzie mógł spokojnie żyć z renty, uzyskanej z wywłaszczeń. Dotychczas jeszcze na podstawie praktyki nie można stwierdzić, jak się ułożą ceny gruntów wywłaszczonych — opinia w Poznańskiem jednak ostro wystąpiła przeciw rozpowszechnianiu pogłosek o rzekomych stratach pieniężnych, czekających nowonabywców Polaków. Dr Dziembowski, poseł i członek komisyi sejmowej dla ustawy ekspropriacyjnej, napisał »podręcznik w sprawie wywłaszczenia«, w którym powołując się na § 20 ustawy (»Za wywłaszczenie płaci się pełne odszkodowanie w pieniądzach«) i na całą dyskusyę sejmową, przekonuje, iż obawy strat materyalnych są zupełnie bezpodstawne. Że zaś obawy takie tendencyjnie rozszerzają Niemcy, w celu odstraszenia Polaków od nabywania ziemi, jest zupełnie zrozumiałem, gdy się zważy, iż mają nadzieję w ten sposób wstrzymać ich zwycięski pochód w zdobywaniu ziemi.

Wbrew obietnicy, uczynionej we wstępie (str. 8), iż począwszy od 1870 r. możliwe jest uwzględnienie równomierne wszystkich prowincyj pruskich, zamieszkałych przez Polaków, nie znajdujemy dat, dotyczących postępów parcelacyi na Śląsku lub Prusach Wschodnich. Daty, dotyczące wychodźctwa robotników sezonowych, znajdujemy nawet tylko dla Poznańskiego. Również przy spisie spółek zarobkowych Śląsk został zupełnie pominięty. O szkole rolniczej w Zabikowie, założonej 1869 r., a zamkniętej 1876 r. z powodu wydalenia znacznej części uczniów i profesorów, jako nieniemieckich obywateli, nie znajdujemy żadnej wzmianki ani w paragrafach, traktujących szkolnictwo, ani przy historyi wydalań Polaków.

Wielką natomiast zaletą dzieła prof. Buzka jest pierwszy raz w naszej literaturze tak starannie przeprowadzone obliczenie kosztów pieniężnych polityki antipolskiej. Wogóle prof. Buzek zgromadził nader obfity materyał, tylko oryentowanie się w nim bardzo utrudnia rozproszenie w ten sposób, iż ta sama kwestya jest omawiana w kilku paragrafach, tracąc tem samem na jasności i przejrzystości. Szkoda też, że daty statystyczne nie są doprowadzone wszystkie do jednego roku, co umożliwiałoby porównywanie.

Pomimo wszystkich wad i usterek, trzeba to podnieść, iż w książce prof. Buzka zgromadzony jest tak duży materyał faktyczny, iż należy gorąco życzyć, aby jaknajszerszy ogół zapoznał się z nią. *Dr Z. M.*

Ze Śląska.

(Zjazd „Ogniwa". Zajścia z policyą. Walne Zgromadzenie Związku śląskich katolików.

We wtorek wieczorem zakończył się w Cieszynie po trzydniowych obradach zjazd »Ogniwa«, organizacyi polskiej młodzieży akademickiej.

Zjazd rozpoczął się w sobotę wieczornicą powitalną w sali »Domu Narodowego« przy udziale przeszło 120 uczestników, delegatów różnych towarzystw akademickich z całej Polski. Na wieczornicę przybyła licznie miejscowa i zamiejscowa inteligencya polska, aby powitać miłych gości. Imieniem akademików śląskich powitał przybyłych ak. p. Adamecki, odpowiedział imieniem gości ak. p. Golachowski ze Lwowa. Przy wesołej pogawędce, przy śpiewie pieśni narodowych minął mile pierwszy wieczór. W niedzielę przed południem nastąpiło otwarcie zjazdu piękną przemową prezesa »Ogniwa« p. Mączyńskiego, który wyraził radość, że zjazd odbywa się w tym roku w piastowskiej stolicy i zaznaczył podziw dla ludności polskiej, która dzielnie broni języka ojców swoich. Potem przemówił witając młodzież X. poseł Londzin, następnie p. Filasiewicz imieniem »Domu Narodowego« i »Macierzy szkolnej«, p. Bogusław Heczko imieniem »Towarzystwa pedagogicznego«, p. Jan Galicz im. »Sokoła«, akademicy p. Mejbaum im. młodzieży lwowskiej, p. Bartoszewicz im. krakowskiej, p. Frycz im. »Zjednoczenia towarzystw zagranicznych«, p. Adamecki imieniem młodzieży śląskiej. Potem wybrano prezydyum wiecu i ukonstytuowano komisye: Popołudniu na drugiem posiedzeniu wygłosił X. poseł Londzin odczyt: »Historya ruchu narodowego na Śląsku«, przyjęty przez zebranych burzliwymi oklaskami. Po odczycie nastąpiły sprawozdania z życia młodzieży akademickiej we Lwowie i Krakowie, dalej sprawozdania delegatów z zaboru pruskiego i rosyjskiego. W poniedziałek pracowano w komisyach i przygotowano wnioski na ostatnie posiedzenie wtorkowe. Z pomiędzy uchwalonych wniosków podnieść należy uchwały, odnoszące się do Śląska.

Postanowiono mianowicie, by młodzież, zorganizowana w towarzystwach, należących do »Ogniwa«, brała wedle możności udział w pracy narodowo-uświadamiającej na Śląsku w porozumieniu z polskiemi instytucyami śląskiemi.

Dalej wezwał Zjazd polskich prawników, inżynierów i górników, kończących studya, by się osiedlali w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem. Wreszcie Zjazd postanowił urządzać w Galicyi wiece, wyświetlające położenie ludności polskiej na Śląsku, oraz wezwał młodzież, aby w porozumieniu ze śląską »Macierzą szkolną« wzięła udział w akcyi przygotowawczej do spisu ludności w roku następnym.

Ostatnią uchwałą śląską Zjazd postanowił w razie powstania polskiej szkoły realnej w Orłowej zasilać takową ze strony »Ogniwa« stałą subwencyą roczną w kwocie 1000 koron.

Z innych uchwał podnieść należy zmianę statutu, dotyczącą zakresu działalności »Ogniwa«. Usunięto mianowicie zastrzeżenie działalności tylko w Austryi, wobec czego »Ogniwo« skupiać będzie młodzież także z z innych zaborów.

Po uchwaleniu wniosków wybrano Zarząd na rok następny. Przewodniczącym został akademik książę Geysztor. Po dokonanych wyborach przewodniczący Zjazdu, akademik Mączyński, zamknął Zjazd tegoroczny życzeniem owocnej pracy i większego jeszcze rozwoju »Ogniwa« w roku przyszłym.

W czasie Zjazdu miała młodzież sposobność zaznajomienia się z praktykami policyi cieszyńskiej wobec Polaków. Część jej we wtorek popołudniu, korzystając z przerwy w obradach zjazdu udała się do Sibicy, przedmieścia Cieszyna, celem zwiedzenia kilku gospodarstw śląskich i zaznajomienia się z chłopami śląskimi. Wracając do miasta, zanuciła pieśni narodowe, kiedy jednak wkroczyła na terytoryum Cieszyna, śpiewów zaprzestała — policya cieszyńska mimo to otoczyła młodzież kordonem i wśród ogólnego niepokoju i setek gapiów »prowadzono« ją do »Domu Narodowego«. Tutaj policya wyrwała jednego z akademików i aresztowała go, spodziewając się widocznie znaleźć przy nim broń. Tylko taktownemu zachowaniu się młodzieży i jej rozwadze zawdzięczać należy, że nie przyszło do nowych krwawych zajść. »Dziennik Cieszyński« ostro piętnuje prowokacyjne zachowanie się policyi, zmierzające do wywołania nowego »pogromu« Polaków.

* * *

W ostatnich dniach odbyło się również walne zgromadzenie delegatów »Związku śląskich katolików«, organizacyi politycznej polskiej ludności katolickiej w Księstwie Cieszyńskiem. W zebraniu wzięło udział przeszło 100 delegatów z całego Księstwa. Sprawozdanie z całorocznej działalności Związku złożył jego sekretarz X. poseł Londzin. Podniósł on, że po nadzwyczaj wytężonej działalności Związku w r. 1907 nastąpił w r. 1908 pewien wypoczynek, a zarazem obliczenie sił. Mimo to jednak Związek w roku sprawozdawczym odbył 19 zgromadzeń, z których kilka liczyło po 1000 i więcej uczestników. Ludność polska na Śląsku coraz żywszy bierze udział w omawianiu najrozmaitszych żywotnych spraw z różnych zakresów życia politycznego, społecznego, ekonomicznego i narodowego,

»Związek śl. katolików« chciał w minionym roku okazać siłę i potęgę organizacyi katolickiej na Śląsku przez urządzenie I. wiecu katolickiego, chciał obudzić nowe życie wśród ludności katolickiej i dodać jej siły i męstwa w ciężkich zapasach i walkach, jakie toczyć musi z wrogami otaczającymi ją z wszystkich stron. Zamiar ten udał się mu w zupełności.

Wiec poruszył tysiące ludności katolickiej i ściągnął je nawet z najdalej oddalonych zakątków Śląska do Cieszyna, gdzie we wspaniale ustawionym pochodzie, licząc ym 15.000 do 20.000 ludu, dał wyobrażenie sile i potędze chrześcijańskiej organizacyi polskiej na Śląsku.

Następnie sprawozdawca poruszył sprawę porozumienia się z innemi stronnictwami narodowemi na Śląsku przy zbliżających się wyborach do sejmu śląskiego, oświadczając się za porozumieniem i wyjaśnił, dlaczego uchwalona reforma wyborcza do sejmu śląskiego nie uzyska najwyższej sankcyi. Głównym powodem jej odrzucenia jest § wykluczający analfabetów od wyborów. Ponieważ reforma wyborcza do Rady państwa, uchwalona w roku 1907, analfabetów do wyboru dopuszcza, więc rząd nie chce się zgodzić, żeby kraje czyniły w tym kierunku wyjątki i domaga się wykreślenia tego paragrafu.

Po przeprowadzonej dyskusyi przystąpiono do wyboru zarządu, do którego wybrano: p. Henryka Burę, X. radcę Dudka, p. Andrzeja Hessa, p. Józefa Jendrulka, X. Józefa Janszę, X. Fr. Kałużę i X. Londzina. Do komisyi rewizyjnej wybrano X. prof. Tomanka i p. Fr. Tomiczka.

Związek liczy przeszło 2000 członków, organem związku oficyalnym jest »Poseł«, pismo wydawane w formie broszury dwa razy w roku, nieoficyalnym »Gwiazdka Cieszyńska«, wychodząca dwa razy tygodniowo i jest najpoczytniejszem pismem polskiem na Śląsku. Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyj, między innemi rezolucyę za polską szkołą i rezolucyę przeciw agitacyi politycznej w szkołach, zwłaszcza niemieckich.

Omawiane zgromadzenie było nowym dowodem żywotności ruchu katolickiego w Księstwie Cieszyńskiem.

CONAN DOYLE.

Przygoda samotnej cyklistki.

(Tłómaczył z angielskiego M. G.)

Na czas od r. 1894 do 1901 przypada niezwykle żywa działalność Sherlocka Holmesa. Śmiało można powiedzieć, że w ciągu tych ośmiu lat nie było publicznej, trudniejszej sprawy, w którejby nie zasięgano jego rady, a w niezliczonych wypadkach prywatnych, niezwykłych i w najwyższym stopniu zawikłanych — odegrał on wybitną rolę. Wiele zadziwiających sukcesów, a mało nie dających się uniknąć błędów było wynikiem usilnej pracy tego długiego okresu czasu. Ponieważ posiadam opisy wszystkich tych wypadków, w których sam częstokroć uczestniczyłem, łatwo więc można zrozumieć, jak trudną dla mnie jest rzeczą wybór z pośród takiego mnóstwa przygód. Będę się jednak trzymał starego prawidła i dam pierwszeństwo tym wypadkom, które zaciekawiają nie tyle z powodu brutalności zbrodni ile z powodu pomysłowości lub dramatycznego zakończenia. Z tego to właśnie względu podam teraz czytelnikowi opis wypadków, złączonych z osobą panny Violet Smith, samotnej cyklistki z Charlington, i ciekawy wynik naszego badania, które zakończyło się nieoczekiwaną tragedyą. Jakkolwiek w tym wypadku nie uwydatniły się tak jasno duchowe siły mego przyjaciela, to jednak znajduję w nim wiele stron, które mi nakazują wybrać tę, a nie inną przygodę.

W sobotę, 23 kwietnia, jak wyszukałem w mych notatkach z r. 1895, poraz pierwszy usłyszeliśmy nazwisko panny Violet Smith. Wizyta jej, jak sobie przypominam, była bardzo nie na rękę Sherlockowi Holmesowi, który właśnie był zajęty niezwykle zawiłą i skomplikowaną sprawą, dotyczącą dziwnego prześladowania Jana Harden, dobrze znanego milionera. Mój przyjaciel, który w każdej rzeczy lubił ścisłość i skupienie myśli, starał się zawsze unikać tego wszystkiego, co mogło odwrócić jego uwagę od raz rozpoczętej sprawy. A jednak bez szorstkości, tak obcej jego naturze, nie mógł on nie słuchać opowiadania młodej, pięknej i kształtnej kobiety, która zjawiła się późnym wieczorem na Baker Street i prosiła go o pomoc i radę. Napróżno jej tłómaczył, że niema ani chwili czasu; młoda kobieta przybyła tutaj z silnem postanowieniem opowiedzenia swej historyi i widoczną było rzeczą, że nic prócz siły nie zmusiłoby jej do opuszczenia pokoju przed spełnieniem swego zamiaru. Z rezygnacyą na twarzy i z nieco zmęczonym uśmiechem poprosił ją Holmes, aby usiadła i opowiedziała nam swoje zmartwienie.

— Zapewne nie chodzi tu o zdrowie pani — rzekł Sherlock, objąwszy ją swym przenikliwym wzrokiem — tak zapalona cyklistka musi posiadać wielki zapas sił.

Zdziwiona, spojrzała na swe nogi — a ja zauważyłem lekkie zdarcie z jednej strony podeszwy, spowodowane zapewne naciskiem brzegów pedału.

— Tak jest, panie Holmes, jeżdżę często na rowerze, a to właśnie pozostaje w związku z moją dzisiejszą wizytą.

Mój przyjaciel ujął rękę kobiety i obserwował ją z tak napiętą uwagą, a zarazem z tak małem uczuciem, z jakiem zwykł uczony badacz spoglądać na okaz.

— Zapewne nie gniewa się pani na mnie o to. Wszak to łączy się z mojem zajęciem, rzekł Holmes, uwalniając jej rękę. — Omało, że nie omyliłem się, przypuszczając, iż pani zajmuje się pisaniem na maszynie. Wchodzi tu oczywiście w grę muzyka. Jeżeli baczniej przypatrzysz się końcom palców tej pani, Watsonie, łatwo zauważysz lekkie spłaszczenie, które może być wynikiem obu powyżej wymienionych zajęć. Twarz jednak panny Smith, opromieniona pewną duchownością, świadczy o tem, że zajmuje się ona muzyką«.

— Tak jest, panie Holmes, jestem nauczycielką muzyki.

— Zapewne na wsi, jak wnoszę z cery pani?

— Tak jest, panie; blizko Farnham, na granicy Surrey

— Piękna okolica, pełna bardzo interesujących towarzystw. Przypominasz sobie, Watsonie, wszak tam schwytaliśmy oszusta Stamforda. A teraz, panno Violet, opowiedz nam, co wydarzyło się pani w pobliżu Farnham, na granicy Surrey?

Młoda dama jasno i spokojnie opowiedziała to, co następuje:

— Mój ojciec, który kierował orkiestrą w »Imperial Theatre«, przeniósł się już do wieczności panie Holmes. Ja i moja matka nie mieliśmy żadnego krewnego oprócz wuja, Rafaela Smith, który przed 25 laty udał się do Afryki, a o którym od tego czasu nic nie słyszeliśmy. Ojciec, umierając nie pozostawił nam żadnego majątku; pewnego razu dowiedziałyśmy się, że ktoś za pośrednictwem ogłoszenia w »Times« dowiaduje się o miejscu naszego pobytu. Może pan sobie wyobrazić, jak byłyśmy podniecone; przypuszczałyśmy bowiem, że ktoś chce nam przekazać swój majątek. Natychmiast udałyśmy się do prawnika, który zamieścił to ogłoszenie w gazecie. U niego spotkałyśmy dwóch gentlemenów, pana Carruthers i pana Woodley, którzy właśnie powrócili z południowej Afryki. Przedstawili oni się nam jako przyjaciele naszego wuja, który zmarł przed kilku miesiącami w najwyższej nędzy w Johannesburgu, a który w chwili śmierci prosił ich, aby zasięgnęli wiadomości o jego krewnych i dowiedzieli się, czy nie cierpią niedostatku. Wydało się nam nieco dziwne to, że wuj Rafael, który tak mało dbał o nas za życia, okazał tak wielką troskliwość w chwili śmierci, ale pan Carruthers dał nam wyjaśnienie w tym względzie, podając jako przyczynę tego zgon mojego ojca, który włożył na wuja obowiązek zajęcia się naszym losem.

— Przepraszam — rzekł Holmes — a kiedy to się działo?

— Przy końcu grudnia — cztery miesiące temu.

— Proszę, opowiadaj pani dalej.

— Pan Woodley wydawał mi się wstrętnym w całem tego słowa znaczeniu. Był to ordynarny, o nadętej twarzy i o czerwonym wąsie młody mężczyzna, którego brzydotę potęgowały jeszcze włosy, wyglądające jakby przylepione do skroni; jestem pewna, że Cyryl wcale nie czułby się zadowolony, gdyby dowiedział się o mojej nowej znajomości.

— O, Cyryl! — rzekł Holmes z uśmiechem na ustach. Młoda panna, zapłoniwszy się, odrzekła.

— Tak jest, panie Holmes; Cyryl Morton, inżynier-mechanik, za którego mam nadzieję wyjść z końcem lata. Boże, jak ja mogłam sprowadzić rozmowę na niego? Jak wyżej zaznaczyłam, pan Woodley był ohydny, ale zato Carruthers, starszy już człowiek, był wcale przyjemny. Był to blady, spokojny mężczyzna o ciemnej, gładko wygolonej twarzy, z grzecznem obejściem i przyjemnym uśmiechem. Dowiedziawszy się o naszem ubóstwie, zaproponował mi, abym udzielała jego córce lekcyi muzyki. Kiedy zaś napomknęłam o przykrości rozstania się z matką, oświadczył mi, że przy końcu każdego tygodnia będę mogła ją odwiedzać, a za lekcye ofiarował mi 100 funtów rocznie, co mi się wydało prawdziwie królewskiem wynagrodzeniem. Przyjęłam więc jego propozycye i udałam się z nim do Chiltern Grange, sześć mil od Farnham. Ponieważ pan Carruthers był wdowcem, przyjął on do zawiadywania swym majątkiem gospodynię, godną szacunku, starszą osobę, nazwiskiem Dixon. Wszystko zapowiadało się dobrze dla mnie. Pan Carruthers był bardzo grzeczny i muzykalny, to też spędziłyśmy razem wiele przyjemnych wieczorów. Przy końcu każdego tygodnia odwiedzałam moją matkę, która mieszkała w mieście.

Przybycie pana Woodley zmąciło poraz pierwszy moje szczęście. Tydzień jego pobytu u pana Carruthers wydawał mi się dłuższy od trzech miesięcy. Była to straszna osobistość, zawadyaka, szukający z każdym zaczepki, — ale dla mnie jeszcze stokroć gorszy. Wyznawał mi swą miłość ku mnie, chełpił się ze swych bogactw i przyrzekał mi, że jeżeli oddam mu swoją rękę, obdarzy mię najwspanialszymi dyamentami w Londynie, a kiedy oświadczyłam mu w końcu, że nie chcę nic mieć z nim do czynienia, pochwycił on mię w swe ramiona — był on niezwykle silny — i przysiągł, że nie uwolni mię, jeżeli go nie ucałuję. Na szczęście nadszedł pan Carruthers, który przemocą oderwał go odemnie, za co Woodley mszcząc się, zwalił na ziemię i wypoliczkował gospodarza. Tak zakończyła się wizyta pana Woodley. Na drugi dzień przeprosił mię pan Carruthers, zapewniając, że nigdy już nie będę narażona na podobną obrazę. Od tego czasu nie widziałam pana Woodley.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dobry przykład.

Z Wadowic piszą nam:

„Wadowicka Rada powiatowa, idąc za wzniosłą myślą monarchy, postanowiła dnia 1 sierpnia 1908 r. uczcić jubileusz 60-letniego Jego panowania wieczystą fundacyą na rzecz ubogich sierót swego powiatu. Wydział powiatowy z marszałkiem, posłem Łuszczkiewiczem i hr. Stefanem Bobrowskim na czele, zdążając do wykonania tej uchwały, podjął studya, naradzał się nad rodzajem fundacyi, a nawet zwiedził w połowie września tegoż roku wspólnie z członkami: X. Rajskim, pp. Dziobkiem, Świergułą i sekretarzem p. Stopczyńskim zakład wychowawczy w Pawlikowicach, jako filię Tow. »Powściągliwość i Praca w miejscu Piastowem«. Wrażenia, w tym zakładzie odniesione, zdecydowały o sposobie akcyi. Z upoważnienia kierownictwa powiatu udali się wkrótce dwaj delegaci do X. Markiewicza, jako prezesa Towarzystwa i omówili z nim sposób utworzenia zakładu wychowawczego dla sierót powiatu wadowickiego. Przedłożony przez nich prezydyum Rady projekt umowy rozesłano do wszystkich członków przed ostatecznem uchwaleniem aktu fundacyjnego. Pełna Rada przyjęła ten projekt z małemi zmianami w dniu 21 listopada 1908 — a w grudniu delegaci tej Rady: marszałek Łuszczkiewicz, hr. Bobrowski i rejent Horak, oraz członkowie zarządu Tow. »Powściągliwość i Praca« podpisali akt fundacyjny i odnośną umowę, wedle której w ciągu trzech lat powstać ma w obrębie powiatu wadowickiego zakład dla ubogich sierót na wzór pawlikowickiego, jako wieczysta fundacya imienia »Cesarza Franciszka I«. Podstawę tej fundacyi stanowi kapitał 50 tysięcy koron, mający się złożyć przez Radę powiatową i zabezpieczyć wieczyście na posiadłości ziemskiej w obszarze conajmniej 70 morgów ziemi, którą rzeczone Towarzystwo ma nabyć, urządzić na niej domy przytułku i pracy dla ubogich sierót i prowadzić zakład wychowawczy sposobem w Miejscu Piastowem przyjętym.

W akcie fundacyjnym wyraziła bowiem Rada powiatowa zapatrywanie, że wychowanie ubogich sierót, jeśli ma przynieść pożytek dla narodu i kraju, winno się przeprowadzać w duchu powściągliwości i pracy wedle zasad przestrzeganych w zakładach X. Markiewicza, gdzie dzieci obok zamiłowania do pracy, skrzętności i zapobiegliwości nabywają drogą pobożności, uczciwości i bojaźni Bożej cnotę miłości Ojczyzny i wyrabiają w sobie moc i siłę przestawania na małem i zadowolenia z każdego położenia i losu.

Akt fundacyjny wraz z umową przedłożono jeszcze z końcem grudnia ubiegłego roku namiestnictwu do zatwierdzenia i wyjednania zezwolenia na danie przyszłemu zakładowi imienia cesarza; bezpośrednio potem przystąpi Towarzystwo do zakupna ziemi i otworzenia zakładu wychowawczego. — Czekamy tedy na reskrypt namiestnictwa. Ze szczególnem zaś uznaniem podnosimy tu ofiarność wadowickiej Rady powiatowej, która już przed 10 laty przeznaczyła z funduszów swej Kasy oszczędności również 50 tysięcy koron na powiatową ochronkę dla małych dzieci w Wadowicach, a obecnie nadto uczciła poważną kwotą pamięć ś. p. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Zawdzięczać to należy nietylko dobrej gospodarce finansowej powiatu, lecz także miłej harmonii, starannie utrzymywanej przez obecne przewodnictwo w tej poważnej instytucyi autonomicznej«.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Jaworzno. (Kor. wł.). W niedzielę dnia 1-go kwietnia b. r. w lokalu „Przyjaźni" odbyło się posiedzenie komitetu Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które się też ukonstytuowało. A mianowicie: przewodniczącym został wybrany X. Józef Sosin, zastępcą przewodniczącego p. Wojciech Patucha, skarbnikiem Jan Stolarski, sekretarzem Józef Pogoda. Następnie w myśl powziętej rezolucyi na Zgromadzeniu 2[illegible] marca b. r., aby wysłać zapytanie do gwarectwa, na jakiej podstawie gwarectwo jaworznickich kopalń nie dotrzymuje umowy, zawartej we wrześniu 1907 r., a obowiązującej do września 1909, według której to umowy gwarectwo miało dostarczać chleba po zniżonej cenie t. j. za 2-kilogramowy bochenek 44 hal., poczyniono odpowiednie kroki, a mianowicie wysłano odnośną rezolucyę do posła X. Stanisława Stojałowskiego, do posła Stanisława Stohandla i do pp. delegatów górniczych, którzy zawarli powyższą umowę, co podpisami swymi stwierdzili. Wobec tego oni też winni w pierwszym rzędzie podjąć odpowiednią interwencyę w gwarectwie, oraz staną na straży dotrzymania warunków ze strony zarządu kopalnianego.

Z dnia na dzień.

Kolonie gawronów. Piszą nam: Po artykule pod powyższym tytułem, podpisanym tylko literami Z. J., a zamieszczonym w „Głosie Narodu" z dnia 4 bm., zwróciła się Szanowna Redakcya do krakowskiego Tow. Opieki nad zwierzętami o zdanie w tej sprawie. Stosownie do tego wezwania upraszam o łaskawe umieszczenie mojej następującej uwagi:

Trudno zapewne uważać głos gawronów za śpiew — mimo to przecież należy ochraniać wszystkie nieszkodliwe stworzenia, a to niekoniecznie ze względu na bezpośrednią przyjemność, jaką człowiekowi sprawiają, ale ze względu także na nie same, aby nikomu nie zadawać cierpień nieusprawiedliwionych i przez to nie psuć własnego charakteru. Tępienie zwierząt szkodliwych z oszczędzaniem im zbytecznych boleści będzie oczywiście uzasadnione obroną własną człowieka. Wątpliwem się wydaje, czy krzyki gawronów są tak nieznośne, aby dlatego należało niszczyć to ptactwo; tembardziej, że krzyki tej „żałobnej" (co za zabobon!) i „krzykliwej rzeszy" trwają bardzo krótko, bo tylko przez niewiele dni budowania gniazd. — „Obrywanie dzióbkami drobnych gałązek", o które autor się obawia, dzieje się na bardzo małą skalę i w porze, gdy gałęzie są jeszcze suche, a zatem dla drzew bynajmniej nie jest zabójcze; drzewom zaś przynoszą za to gawrony niewątpliwie stokroć większy pożytek, gdyż zjadają szkodliwe owady, gąsienice i robactwo. Zjadanie przez gawrony małych ptasząt zdarza się tylko całkiem wyjątkowo; tosamo czynią z głodu i mniejsze, śpiewające ptaki. Miasto Wiedeń właśnie utrzymuje w swych ogrodach gawrony i nawet wielkie kruki dla ich pożyteczności, a bez groźnego niebezpieczeństwa dla drobnego śpiewającego ptactwa. Zarzuty, dążące do usunięcia gawronów z plantacyi, wydają mi się najzupełniej chybione: albowiem na plantach niema „zasiewów owsa i jęczmienia", ani „kukurydzy, zwanej końskim zębem", ani „pomiotów zajęczych", ani „kuropatwich jaj" — które bezimienny autor pragnie ocalić przed naszym „gawronim inwentarzem na plantach".

Atoli pomijając te szczegóły, chciałbym raczej wyrazić zasadnicze życzenie, aby dbano więcej o żywego ptaka, niż o suchą gałązkę, którą sobie bierze na gniazdo, i aby za przykładem kulturalnej publiczności zachodnio-europejskiej zamiast burzyć gniazda z nakładem kosztów i niebezpieczeństwem kalectwa dla robotników (bywały smutne wypadki!), pomyślano o posypaniu żywności dla naszych skrzydlatych współmieszkańców, z konieczności jeszcze trochę dzikich; a ogrody krakowskie, jakby ogrody Paryża, zakipią wesołością i życiem i, jak tam, ptactwo siadać będzie z ufnością na wyciągniętych do niego z żywnością dłoniach dobrych ludzi ku powszechnej szlachetnej rozrywce.

Dr Kazimierz Lubecki,
prezes krak. Tow. Opieki nad zwierz.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we Wielki piątek Marcelego; pojutrze w Wielką sobotę Ezechiela.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 17; zachód przypada o godz. 6 minut 4; długość dnia godzin 13 minut [illegible].

Kraków, dnia 8 kwietnia.

Zwyczaje wielko-czwartkowe. We Wielki Czwartek wieczorem w niektórych wsiach biorą pastuchy słomę, jałowiec, albo beczułki ze smołą i idą z niemi na wzgórza. Tam zapalają je, biegają około nich, a staczając z góry płonące beczułki, wołają: „Judasie, nie daj się! weź kija, obraź się!" Nazywa się to paleniem Judasza.

Zachowuje się też w pamięci ludu następujący zwyczaj wielkoczwartkowy, dzisiaj może już nigdzie nie praktykowany. Bierze w nim udział kilkunastu lub więcej chłopaków, którzy uzbrajają się w broń drewnianą, tworząc jakoby oddział wojska.

Zrobiwszy Judasza ze słomy i ubrawszy go w czarne, podarte odzienie, dając mu do ręki worek z tłuczonem szkłem i postępując w ordynku wojskowym pod komendą najstarszego chłopca, niosą ten manekin słomiany do kościoła na „ciemną jutrznię." Podczas nabożeństwa trzymają Judasza na chórze, poruszając od czasu do czasu brzęczącą jego, pełną szkła kaletą. Pod chórem zaś wśród ludu stoi reszta tego „wojska" około tak zwanej tarapaty czyli poprostu taczek.

Po ukończeniu jutrzni spuszczają Judasza z chóru na dół, gdzie spada wprost do owych taczek, na których wywożą go z kościoła, poczem na cmentarzu rozpoczyna się dzikie igrzysko. Wśród wrzasku, przezwisk i śmiechów, „wojsko" okłada słomianego Judasza drewnianymi pałaszami i kijami ku uciesze zgromadzonego ludu. Następnie oddział maszeruje z resztkami manekina na plebanię i do dworu, gdzie powtarzają się znów te same sceny.

Nie wszędzie jednak słomianego „Judasza" zrzucano z chóru na kościół. Wynoszono go natomiast na wieżę kościelną i po odśpiewaniu jutrzni rzucano na dół, gdzie chłopaki, dokonawszy na nim gwałtownej egzekucyi, roztrzęsione szczątki wrzucali do wody.

Z Wielkiego Tygodnia. Uroczystości wielkoczwartkowe w katedrze na Wawelu rozpoczęły się dziś rano święceniem Oleju, której to ceremonii dokonał biskup-sufragan X. Anatol Nowak. Następnie udzielił pasterz Komunii św. kapłanom i wiernym. — Po sumie odbyła się procesya z Najśw. Sakramentem do piwnic, poczem X. biskup wygłosił kazanie. Uroczystości zakończyła ceremonia mycia nóg 12 ubogim starcom z Towarzystwa Dobroczynności, której dopełnił również X. biskup. Nazwiska owych starców są: Buczek Stanisław lat 70, Drabik Andrzej lat 73, Ciechoński Józef l. 67, Henzik Stanisław l. 76, Kaźmirski Aleksander l. 74, Matykiewicz Jan l. 79, Piwko Jan l. 73, Turza Andrzej l. 85, Trawka Franciszek l. 71, Tasiecki Wojciech l. 69, Winsz Franciszek l. 82, Ząbek Tomasz lat 81. Suma lat 12 starców czyni 900 lat.

Trzeci Maja. Krakowski Związek okręgowy T. S. L. urządził już szereg posiedzeń wspólnie z delegatami Kół T. S. L. celem zastanowienia się nad sprawą obchodu 118 rocznicy Konstytucyi majowej i Daru Narodowego w dniu 3 Maja. Kierownictwo całej akcyi objął Zarząd Związku, a poszczególne Koła zobowiązały się do pewnych ściśle określonych czynności, które w swoim czasie zostaną podane do wiadomości ogółu. Obecna akcya T. S. L. toczy się głównie w tym kierunku, by cała uroczystość wypadła okazale, by pobudzić do czem raz większych rozmiarów ofiarność patryotycznego społeczeństwa na cele oświatowe i by przeszkodzić niesumiennym jednostkom w korzystaniu z 3 Maja na własny pożytek. Celem uświetnienia uroczystości postanowił Związek wejść w porozumienie z Komitetem obywatelskim i cechami, które corocznie zajmowały się obchodem majowym. Wskutek tego, że dzień 3 Maja jest poprzedzony niedzielą, zostanie w całym kraju tegoroczny obchód majowy rozłożony na dwa dni, t. j. na niedzielę i poniedziałek.

Nieprawdopodobne. Gazeta „Lech" w Wielkiem Księstwie Poznańskiem pisze, co następuje: „Administracya wychodzącej w Krakowie „Gazety Powszechnej" zrobiła firmie gnieźnieńskiej W. Wyrobkowski ofertę na inseraty, napisaną od początku do końca po niemiecku. Czy to nie wstyd, żeby polska gazeta w Galicyi do Polaka pisała niemieckie listy? Właścicielem „Gazety powszechnej" jest wiceprezes Koła polskiego, p. Jan Stapiński...

Komitet obchodu jubileuszowego Juliusza Słowackiego w Krakowie. Wydział wykonawczy Komitetu odbył 7 b. m. pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem wypracowano szczegółowy projekt akcyi, dążącej do uczczenia pamięci Słowackiego. Akcya ta, zawarta w kilkunastu punktach projektu, obejmuje zarówno sam dzień uroczystego obchodu, jak i wnioski, zdążające do stworzenia trwałych czynników kultu Słowackiego w społeczeństwie. Projekt ów, którego urzeczywistnienie wymaga współudziału odpowiednich instytucyj obywatelskich, przedstawiony będzie do rozważenia zarówno rzeczonym instytucyom, jak i obszerniejszemu Komitetowi obchodu jubileuszowego.

Ruch wychodźców przez tutejszy okręgowy Urząd pośrednictwa pracy był w bieżącym roku bardzo silny. Rozpoczął się w lutym, zaś do najwyższego rozwoju doszedł od połowy marca do dni ostatnich. Napływ robotników w tym czasie był tak wielki, że gmina odstąpić musiała dom nad Wisłą, zwany „Sznajdrówka" na noclegi. Według sprawozdań Biura krakowskiego, przechodziło dziennie przez urząd 150—250 osób, a od 15 do 20 marca 400—500 osób. Robotnicy pochodzą z Królestwa Polskiego, z całej Galicyi i z Bukowiny. Pierwsi wychodźcy zgłosili się z Królestwa i powiatów galicyjskich więcej na wschód wysuniętych.

Urząd kieruje robotników głównie do Czech, gdzie znajdują pracę w dworach, część zaś do Austryi górnej i dolnej. Wysyłka do Czech odbywa się na podstawie regulaminu ułożonego z Wydziałem krajowym czeskim. — Obecnie zaczyna się ruch do Francyi. Wydział krajowy galicyjski utworzył ekspozyturę w Nancy, gdzie urzęduje p. Maurycy Madurowicz, zaś urząd krakowski utworzony jest przez Wydział krajowy jako zbiorcza i wysyłająca stacya robotnicza. Kontrakty dla robotników, wysyłanych do Francyi tak sezonowych jak i rocznych, ułożone są przez Wydział krajowy. — Pierwsza partya odeszła do Francyi przed dwoma tygodniami. Jak doszło do wiadomości krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy, robotnicy polscy czynią we Francyi bardzo dobre wrażenie, o czem świadczą zresztą coraz liczniejsze zgłoszenia, od tamtejszych właścicieli ziemskich. Francuzi podobno dziwią się i są zadowoleni, że Polacy tak łatwo przyswajają sobie język francuski.

Obecnie rozpoczyna Urząd krakowski działalność około dostarczenia robotników sezonowych do dworów galicyjskich, szczególnie w okręgu krakowskim, które coraz częściej przechodzą do systemu robót sezonowych.

Krakowskie Tow. O. L. założyło w miesiącu marcu br. kilka nowych czytelń, a mianowicie: 1) Stowarzyszenie Opieki nad pracownicami w Krakowie; 2) Łazany (powiat Wieliczka); 3) Zręczyce (pow. Wieliczka); 4) Chełmiec polski (p. Nowy Sącz); 5) Nowy Sącz (p. Nowy Sącz); 6) Góra św. Jana (p. Limanowa); 7) Maków (p. Myślenice). Zasiliło zaś nowemi książkami czytelnie w nast. powiatach: Biała czytelń 7, Bochnia 6, Brzesko 4, Brzozów 1, Chrzanów 9, Dąbrowa 7, Gorlice 8, Grybów 5, Jasło 1, Kolbuszowa 5, Kraków 7, Łańcut 1, Mielec 4, Nowy Targ 1, Ropczyce 1, Rzeszów 1, Tarnobrzeg 1, Wadowice 1, Wieliczka 1.

Ogółem założono w miesiącu sprawozdawczym 7 nowych, a zasilono książkami 71 dawniejszych czytelń, w którym to celu przesłano 2414 książek wartości 2850 koron.

Muzyka kościelna w kościele św. Anny. — W Wielki Piątek w kościele św. Anny o godzinie 5 i pół do 6 i pół popołudniu wykonane zostaną staraniem Instytutu muzycznego i chóru akad. utwory na kwartet smyczkowy, chór męski i mieszany: Palestrina — „Populo meus", „Tristis est anima mea", „Parce Domine", Knothego Stabatmater, M. Haydna „Tenebrae factae sunt", Gorczyńskiego „Sepulto Domino" i Surzyńskiego „Recessit pastor".

Z teatru miejskiego. Repertuar świąteczny teatru miejskiego obejmuje następujące sztuki: „Moralność pani Dulskiej" (niedziela o godz. 3 popołudniu), „Noc listopadowa" (niedziela wieczorem), „Kopciuszek" (poniedziałek o godzinie wpół do 3 popołudniu), „Car Samozwaniec" (poniedziałek wieczorem".

We wtorek ukaże się „Balladyna" Słowackiego.

We środę po cenach popularnych „Małgorzatka (dziesiąte przedstawienie tej sztuki).

Z teatru ludowego. W inauguracyjnem przedstawieniu teatru ludowego, zapowiedzianem na niedzielę Wielkanocną, weźmie udział cały personal artystyczny z kilku nowemi siłami scenicznemi.

Nadto kantatę układu ceniononego muzyka M. Świerzyńskiego odśpiewa chór złożony z amatorów i chór teatralny.

Dyr. E. Rygier wystąpi jako „Kiejstut" w tragedyi Asnyka i jako lirnik w „Kościuszce pod Racławicami". Zarazem po raz pierwszy ukaże się publiczności krakowskiej p. Jerzy Rygier, syn dyrektora teatru, który grywając na scenie poznańskiej i lwowskiej, zyskał uznanie tamtejszych krytyk i widzów.

Na to przedstawienie przygotowuje dyrekcya częściowo nowe dekoracye i kostyumy.

Wodociąg w Podgórzu. Onegdaj pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Lea odbyła się konferencya delegatów m. Krakowa z delegatami m. Podgórza, między którymi znajdował się burmistrz Maryewski. Komisya ta obradowała nad sprawą rozszerzenia wodociągu krakowskiego na terytoryum m. Podgórza. Przeprowadzono szczegółową dyskusyę nad zasadami ewentualnie zawrzeć się mającej umowy Krakowa z Podgórzem. Na podstawie wyniku tej dyskusyi, w której delegaci m. Krakowa oświadczyli gotowość budowy wodociągu krakowskiego na terytoryum m. Podgórza, gmina m. Krakowa ma wnieść formalną ofertę do gminy miasta Podgórza.

Zjazd koleżański. Otrzymujemy następujący komunikat: Wszystkich pp. kolegów, którzy w roku 1899 zdawali egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, upraszamy o nadesłanie adresu do dnia 15 maja br. w celu zawiadomienia ich o bliższych szczegółach Zjazdu koleżańskiego. W imieniu komitetu Zjazdu: Karol Haraschin, nauczyciel szkoły wydz. im. św. Floryana w Krakowie, pl. Matejki l. 3, I p.

Za hojny dar pp. Wacława Daszewskiego i prof. Rypela na żywienie biednej młodzieży „Bóg zapłać". SS. Felicyanki.

Z Pogotowia. Według sprawozdania za miesiąc marzec b. r. było pogotowie wzywane 370 razy — wyjazdów było 162, pomocy udzielono w porze dziennej 369, w nocnej 101; poszkodowanych było mężczyzn 238, kobiet 95, dzieci 81. Z poważniejszych wypadków przytacza sprawozdanie: przypadków wewnętrznych 43, chirurgicznych 221, zamachów samobójczych 9, cierpień umysłowych 6 i t. d.

Od założenia Towarzystwa interweniowało Pogotowie 51.284 razy.

Niefortunne tłomaczenie się. Ajent policyjny, pełniący służbę na Kazimierzu, zauważył znaną już policyi Józefę Wittek, niosącą na ręku eleganckie palto męskie; ponieważ wydało mu się to wielce podejrzanem, zatrzymał ją i odprowadził na inspekcyę policyjną, gdzie skonstatowano, że jest to palto skradzione przed dwoma dniami p. Robertowi Poseltowi. Wprawdzie obwiniona tłumaczyła się, że palto to kupiła od nieznanego sobie z nazwiska mężczyzny, niestety jednak jako datę kupna podaje dzień o 24 godzin poprzedzający kradzież. Wobec tego tłomaczenia się, zwłaszcza, że p. Poselt rozpoznał stanowczo swoje ubranie, odstawiono ją do aresztów policyjnych.

Były uczeń — włamywaczem. Przed kilku dniami donosiliśmy o śmiałej kradzieży, popełnionej w nocy z dnia 2 bm. w Nadwórnej w tamtejszem starostwie i urzędzie podatkowym przez nieznanych na razie włamywaczy. Otóż śledztwo policyjne wykazało, że sprawcy w liczbie trzech nad ranem po spełnieniu włamania odjechali koleją w kierunku Stanisławowa, oraz że jednym z nich był były student gimnazyalny z Krakowa, Emil Wójcik, który przed rokiem włamał się do kancelaryi gimnazyum IV, za co odpowiadał przed sądem.

Z kroniki policyjnej. W nocy z dnia 6 na 7 kwietnia br. zarządziła dyrekcya policyi przedświąteczną obławę, w czasie której przytrzymano przeszło 40 osób różnej płci i wieku.

Zaginiona dziewczyna. Starostwo w Wadowicach zwróciło się do tutejszej dyrekcyi policyi o zarządzenie poszukiwań za 11-letnią Józefą Gwóźdź, córką Józefa i Maryi, gospodarzy gruntowych w Laskowy, która wydaliwszy się z domu jeszcze dnia 6 sierpnia 1908 r. w niewiadomym kierunku, przepadła bez śladu.

Z Kraju.

Z głównego komitetu ratunkowego. W dniu 3 bm. odbyło się we Lwowie posiedzenie głównego Komitetu ratunkowego, zorganizowanego w ubiegłym roku dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. — Komitet przeznaczył najpierw z zapomogi rządowej 450.000 koron na zakupno potrzebnych do sadzenia ziemniaków. Kwota ta została rozdzieloną między powiatowe Komitety ratunkowe, które mają zakupić ziemniaki do sadzenia i następnie sprzedawać je potrzebującej ludności po cenie o 3 korony na centnarze tańszej od zwykłej ceny.

Namiestnik zawiadomił następnie Komitet, że ministerstwo robót publicznych przeznaczyło celem dostarczenia zarobku ludności kwotę 750.000 koron jako subwencyę rządową na naprawę dróg powiatowych i gminnych, zniszczonych powodziami i długotrwałą ulewą.

Subwencya ta oddaną została do dyspozycyi Wydziałowi kraj., który będzie ją stosownie do wypracowanych projektów naprawy dróg, rozdzielał.

Na tem akcya ratunkowa Komitetu się kończy. Ze względu, iż była ona przez cały czas otoczoną urokiem tajemnicy — omówimy ją obszerniej w najbliższym numerze naszego pisma.

O mandat po śp. Dzieduszyckim. Z Sambora piszą nam: W gronie poważnych wyborców miasta Sambora powstała myśl wybrać X. kanonika Makowca posłem do parlamentu w miejsce ś. p. hr. Dzieduszyckiego.

Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy nie tylko po mieście ale i po wszystkich przedmieściach i znalazła szczere uznanie i niekłamany poklask u wszystkich warstw wyborców. X. kanonik Makowiec znany tu jest powszechnie jako niestrudzony działacz na niwie narodowej, a stojąc jako zacny kapłan ponad stronnictwami, cieszy się powszechnym szacunkiem i ma niewątpliwie, jako kandydat na posła, najlepsze szanse.

Już dzisiaj przeważa tu przekonanie, że wobec tak sympatycznej kandydatury, jaką przedstawia osobistość X. kanonika Makowca, forytowanie jakiejkolwiek innej kandydatury byłoby zupełnie bezcelowem.

Wobec powyższego stanu rzeczy powinniby pp. kandydaci, którzy mieli zamiar wysunąć swoją kandydaturę, nie ryzykować, by nie rozjątrzać namiętności wyborczych, których echo z ostatnich wyborów jeszcze nie ucichło.

Równocześnie na posiedzeniu Wydziału »Gwiazdy« w dniu 6 kwietnia b. r. omawiano szeroko szanse kandydatury X. kanonika Makowca.

X. kanonik Makowiec, jako były kilkoletni prezes »Gwiazdy«, położył bardzo wielkie zasługi wobec mieszczaństwa samborskiego — to też nic dziwnego, że wydział »Gwiazdy« w ocenieniu tych zasług powziął jednomyślną uchwałę popierać tylko kandydaturę X. kanonika Makowca.

Kursy koronkarskie we Lwowie. Liga Pomocy przemysłowej urządza w porozumieniu z państwowym zakładem przemysłu domowego kobiet w Wiedniu sześciotygodniowy kurs koronkarstwa iryjskiego we Lwowie od 15 do końca czerwca br.

Celem tego kursu — jest wykształcenie piętnastu instruktorek koronkarstwa dla założenia tyluż filii koronkarskich przy Towarzystwach Pomocy przemysłowej.

Zgłoszenia o przypuszczenie na kurs — [illegible] się należy najdalej do 20 kwietnia br. — ty[illegible] za pośrednictwem jednego ze 126 Towarzy[stw] Pomocy przem. — Pierwszeństwo przysługiwać będzie nauczycielkom wiejskim, zajmującym [się] już organizacyą kobiecego przemysłu domowego.

Uczestniczki kursu otrzymają na koszta podróży i pobytu we Lwowie zasiłki po 70 ko[r].

Za werbunek ochotników do Serbii, skazany został w sądzie obwodowym karnym w Samborze, przed kilku dniami, rosyjski poddany Fiedor Wassili Korpf-Woronów-Wilków, inżynier górniczy z Kaukazu, w ostatnich czasach zajęty w Borysławiu. Woronów-Wilków, oskarżony został o niedozwolony werbunek ochotników do Serbii. Jeden ze świadków, zapasowy rezerwista, zeznał, że Woronów-Wilków namawiał go do wstąpienia w szeregi ochotnicze serbskie, a trybunał, pod przewodnictwem radcy Donichta, skazał go na karę sześciomiesięcznego więzienia i wydalenie z granic Austryi. Obwiniony, człowiek młody i inteligentny, twierdził, że do wyjazdu do Serbii nie nakłaniał nikogo, jedynie dawał wyraz gorącej sympatyi dla idei wolnościowych serbskich, wyrok jednak przyjął i prosił o wolność wyboru granicy kraju, do której po odsiedzeniu kary ma być odstawiony.

Dar narodowy 300.000 kor. dla Dra Franki. Ukraiński radykalny poseł sejmowy Pawło Dumka, zamieszcza w „Hromadzkim Hołosie" odezwę, wzywającą społeczeństwo ukraińskie do ofiarowania Drowi Iwanowi France, najwybitniejszemu dziś ukraińskiemu literatowi, narodowego daru honorowego w kwocie 300.000 koron. Kwota ta zebraną być ma w ten sposób, że każdy Ukrainiec — a jest ich, wedle obliczenia pana Dumki 30.000.000 — da na ten cel jeden grosz.

Jasło (Kor. wł.). Z „Sokoła". Walne Zebranie członków Tow. gimn. „Sokół" odbyło się dnia 28 marca b. r. przy udziale 80 członków. Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona, rzeczowa dyskusya. Między innemi poruszono sprawę zakładania z wkładkami, udzielania sali „Sokoła" miejscowem Towarzystwom po niższych cenach, jak przejezdnym teatrom, koncertantom i t. d. poruszono ponadto sprawę walki z alkoholizmem, w której „Sokół", jako głoszący zasadę: „w zdrowem ciele, zdrowy duch" powinien przewodzić. Walne Zgromadzenie uchwaliło na wniosek druha Szymańskiego polecić Wydziałowi, aby na najbliższy zjazd delegatów sokolskich przedłożył sprawy tej dotyczące wnioski, a w szczególności, aby Sokolstwo zajęło wobec tej walki jasno określone stanowisko.

Do Wydziału wybrano dd.: W. Szafarsa, Wł. Kuziana, Stan. Pająka i Dra Wilnasa.

Ku czci Słowackiego. I Jasło obchodziło rocznicę Słowackiego. Staraniem „Sokoła" i T. S. L. odbyło się d. 3 b. m. w kościele parafialnym nabożeństwo, zaś dnia 4 b. m. uroczysty wieczór, na którym odegrano fragment p. t. „Horsztyński". Słowo wstępne wygłosił profesor tutejszego gimnazyum Pyrek. „Horsztyńskiego" odegrano wprost znakomicie. Niestety, miejscowa inteligencya w bardzo nielicznej garstce raczyła się potrudzić na nabożeństwo i na wieczór.

Utopiona w wannie. Aniela Wawrzyniecka, służąca we Lwowie, skorzystała onegdaj z tego, że służbodawcy jej poszli do teatru i urządziła sobie kąpiel w wannie. Gdy państwo powrócili z teatru, zastali służącą, leżącą bez znaków życia w wannie. Pogotowie ratunkowe, które natychmiat zawezwano, nie zdołało przywrócić jej do życia. Przyczyną wypadku był prawdopodobnie atak apoplektyczny.

Kradzież z włamaniem. Z Sambora donoszą: W nocy z piątku na sobotę dnia 3 bm. włamali się niewiadomi sprawcy do kancelaryi dyrektora seminaryum nauczycielskiego p. Kratochwila i otworem, wyciętym w drzwiach kasy wertheimowskiej, wyjęli przechowywaną tam gotówkę w kwocie około 2500 koron. Tresor, w którym znajdowało się jeszcze 6000 koron, pozostał nienaruszony. Sprawcy byli widocznie obznajomieni ze stosunkami miejscowymi, bo przed zabraniem się do dzieła, poprzecinali druty od dzwonków elektrycznych, alarmujących za otworzeniem drzwi wchodowych. Na miejscu czynu pozostawili sprawcy czapkę cudzą, może z umysłu, dla wprowadzenia w błąd władz policyjnych. Szkoda była zabezpieczona w zakładzie ubezpieczenia przed włamaniem.

Z zaboru rosyjskiego

Nie będzie rewizyi senatorskiej! W kołach urzędniczych petersburskich, jak donoszą pisma warszawskie, obiega pogłoska, że projektowana i już niemal postanowiona rewizya senatorska w Królestwie Polskiem nie dojdzie do skutku. Przyczyna zaniechania tego projektu jest pogląd, że w »Kraju Priwislinskim« więcej niż gdziekolwiek potrzebny jest autorytet (!) władz administracyjnych, wszelkie zaś rewizye senatorskie autorytet ten podkopują.

Język rosyjski w kościołach katolickich. W pismach warszawskich czytamy: Do konsystorzów katolickich — jak się dowiaduje »Słowo« warszawskie — prezes ministrów nadesłał rozporządzenie, aby wszelkie manifesty cesarskie odczytywane były w kościołach katolickich w języku rosyjskim, gdyż według zdania prezesa ministrów, nie sprzeciwia się (!) to prawu kanonicznemu, które o tyle(!) tylko na przyszłość może być stosowane, o ile nie stoi w s[illegible] ści z prawami państwo[illegible] wyższem rozporządzeniu w[illegible] [kon]systorska ma zawiadomić podwład[ne] sobie duchowieństwo i w ciągu dwóch tygodni donieść odnośnej władzy w Petersburgu o zastosowaniu się do tego rozporządzenia.

Rewizye i aresztowania w Warszawie, [jak] zaznaczają pisma miejscowe, w dalszym ciągu trwają. Nocy onegdajszej po rewizyi w mieszkaniu, aresztowano p. Konstantego Czerwińskiego, współwłaściciela firmy »Czerwiński i Piętowski«. Wczoraj aresztowano p.

Janikowskiego, prowizora farmacyi p. …aisława Wolczyńskiego, buchaltera fabryki „Konrad Jarnuszkiewicz i Sp.". Wczoraj około północy przybyła policya z ajentami »ochrany« do pracowni ubiorów damskich Markuszewskiej przy ul. Wareckiej, gdzie znaleziono pewną liczbę różnych broszur i aresztowano pp. Alaksandrę Markuszewską, właścicielkę pracowni, oraz dwie pracownice. Stąd udano się do mieszczącej w tymże domu drukarni J. Sikorskiej i dokonano rewizyi w zecerni, gdzie pracowało trzech zecerów, oraz w dziale maszyn, poszukując wydawnictw nielegalnych. Nic jednak nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Aresztowanie aktorów polskich w Kownie. W tych dniach trupa artystów wileńskich pod przewodnictwem pp. Borawskiego i Strycharskiego dawała w Kownie z wielkiem powodzeniem dwa przedstawienia: »Przywódcę« Krzywoszewskiego i »Wesele« Wyspiańskiego.

Otóż po ukończeniu drugiego przedstawienia, kiedy artyści wrócili do garderoby, zjawiła się tam policya, oświadczając, iż są aresztowani za śpiew rewolucyjny w »Przywódcy«.

Tłomaczenie, że ani w Wilnie, ani w Mińsku policya w tej samej sztuce nic występnego nie widziała, nie doprowadziło do niczego. Nareszcie po pewnych wyjaśnieniach aresztowano tylko p. Strycharskiego, jako administratora, innych zaś artystów uwolniono. Dopiero dnia następnego aresztowano reżysora p. Borawskiego.

Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Ostatnie sprawozdanie wileńskiego Tow. Przyjaciół Nauk zawiera następujące cyfry: członków Towarzystwo liczy obecnie 261. kasa posiada na wydatki bieżące 262 rb. 30 kop., która to suma wobec rozpoczętego druku »Rocznika« naukowego jest niedostateczną. Biblioteka powiększyła się o 118 tomów, muzeum otrzymało od 16 ofiarodawców 1174 przedmiotów.

Skazanie anarchistow-komunistów. Onegdaj sąd wojenny w Łodzi po dwudniowych rozprawach ukończył rozpatrywanie sprawy 18 anarchistów-komunistów, oskarżonych o wymuszanie okupu na mieszkańcach Łodzi za pomocą podrzucania bomb. Wyrokiem sądu 3 obwinionych skazano na 10 lat ciężkich robót, 10 — na 5 lat, a pozostałych, jako niepełnoletnich na 3 lata więzienia.

Ze świata.

Reforma studyum teologicznego, której od kilkudziesięciu lat domagali się najwybitniejsi przedstawiciele episkopatu katolickiego, jak Dieringer, Hörgenröther, Manning, Spalding i inni, znalazła już obecnie zwolenników u kompetentnych władz kościelnych. — W roku 1901 wypracował fakultet teologiczny w Wiedniu konkretne projekty reformy tego studyum, które były przedłożone już konferencyi biskupów austryackich i przez nią zatwierdzone. Dotyczą one głównie utworzenia naukowych seminaryów, pomnożenie przedmiotów wykładowych, podwójnego obsadzenia katedr, utworzenia repetitoryów i zakładów dla młodych kapłanów i t. d. Rząd przyjął w zasadzie projekty ale nie spieszył się z wprowadzeniem ich w życie. W roku 1906 pozwolił na zaprowadzenie seminaryów. Naukę dogmatyki rozłożono na 6 semestrów. W niektórych uniwersytetach (Praga, Wiedeń, Insbruk) powstały już seminarya filozoficzne, egzegetyczne i dla studyum biblijnego. Atoli najważniejszą część reformy przeprowadzić mogą sami biskupi, jeżeli zmienią stary (od 500 lat) system wychowania seminaryjnego i umożliwią słuchaczom teologii studya w bibliotekach, uczęszczanie na wykłady świeckie i t. d. W tym kierunku zamierza działać Liga słowiańskich studentów katolickich, założona niedawno w Wiedniu.

Prasa słowiańska o ziemi chełmskiej. Jak z Zagrzebia donoszą, prasa chorwacka potępia ostro rząd rosyjski za projekt odłączenia ziemi chełmskiej. „Obzor" zamieszcza artykuł p. t.: „Czwarty podział Polski", w którym wywodzi, że projekt ten przynosi srom Rosyi XX wieku, a idei słowiańskiej wyrządza niepowetowaną szkodę.

Taksamo z Lublany informują, iż prasa słowieńska katolicka omawia obszernie projekt wyodrębnienia ziemi chełmskiej i nazywa ją zbrodnią popełnioną na narodzie polskim, a skrytobójczym ciosem wymierzonym katolicyzmowi. Sprawa to pierwszorzędnej wagi dla całego odłamu Słowian katolickich, gdyż jest probierzem złej wiary prawosławnej Rosyi. Nawet pisma liberalne przyznają, że projekt rządu rosyjskiego sam przez się nieusprawiedliwiony, w danych okolicznościach był najniepolityczniejszym krokiem, jaki zrobić Rosya mogła.

Intrygi pruskie. Ze Stuttgartu donoszą: Pisma katolickie piętnują z oburzeniem intrygi pruskie, dążące do tego, ażeby na Würtembergn nie dopuścićkatolickiej linii. Tron przypada, jak wiadomo bratankowi obecnego króla, ks. Albrechtowi, który należy do linii katolickiej. Otóż rząd pruski usiłuje wpłynąć na króla Wilhelma II., ażeby przeprowadził zmianę ustawy w tym duchu, iżby następstwo przypadło jego córce ks. Paulinie Wied, względnie jej synowi, a więc linii protestanckiej. Prasa katolicka zapowia gwałtowny opór przeciw podobnym zakusom.

Grunwald i Rosyanie. Rada Tow. Słowiańskiego w Moskwie nadesłała dziennikom warszawskim pismo w sprawie zamiaru uczczenia przez Rosyan rocznicy Grunwaldu.

Towarzystwo słowiańskie moskiewskie oznajmia, że mając na celu rozpowszechnienie wiedzy słowiańskiej, postanowiło urządzić szereg odczytów w kwestyach słowiańskich — w Moskwie i miastach prowincyonalnych, jak również zająć się wydawnictwem dzieł popularno-naukowych o Słowiańszczyznie.

Towarzystwo Słowiańskie wyznaczyło 1000 rb. nagrody i tytuł członka honorowego Towarzystwa za najlepszą pracę na temat: „Bitwa pod Grunwaldem — pierwszy przykład zjednoczenia Słowian", prezes zaś Towarzystwa (gen. Szerep-Spirydowicz) wyznaczył od siebie premię 500-rublową za drugą taką samą pracę.

Dwa utwory, które uznane będą za najlepsze, prócz nagrodzenia ich premijami, zostaną wydano kosztem Tow. i rozpowszechnione w liczbie 200.000 egz. każdy.

Termin składania prac upływa z d. 14 listopada 1909 r.

Śmierć uczonego. Jak już wczoraj donieśliśmy, zmarł wczoraj na anemię w Wenecyi profesor historyi sztuki na wszechnicy wiedeńskiej Dr Franciszek Wickhoff w 56 roku życia. Zmarły należał do najwybitniejszych znawców włoskiego renesansu, sztuki starochrześcijańskiej, szkoły weneckiej i t. d. Wykształcił on w Wiedniu własną szkołę historyków sztuki i oparł tę gałąź wiedzy na głębokich studyach naukowych, historycznych, paleograficznych itd.

Pogodzenie kalendarzy. Cerkiew grecko-katolicka na Węgrzech zgodziła się przyjąć kalendarz gregoryański od Wielkanocy r. 1910. Święta wielkanocne grecko-katolickie i rzymsko-katolickie obchodzone będą na Węgrzech w r. 1910 w tych samych dniach i odtąd kalendarz gregoryański będzie stosowany stale przez greko-katolików. Prawosławni Serbowie i Rumuni trzymać się będą dalej juliańskiego kalendarza.

Pożar w muzeum. W starożytnym pałacu Laskarich w Turynie wybuchł przed kilku dniami pożar i zniszczył wiele cennych obrazów, między nimi kosztowne gobeliny i pewne arcydzieło Tycyana.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek, Piątek i Sobota — Teatr zamknięty.

Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej" — o godzinie 7-ej wieczorem „Noc listopadowa" (po raz 23-ci).

Poniedziałek o godzinie 3 „Kopciuszek", widowisko fantastyczne z tańcami i śpiewami B. Grimma — o godzinie 7 „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego (po raz 32).

Wtorek. „Balladyna", trag. J. Słowackiego (po raz 5).

Środa. „Małgorzatka" Lipschütza i Davis'a (ceny zniżone).

Czwartek. „Król Lear", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek. „Mazepa" (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Sobota. „Złote runo", dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela. „Król Lear" (Czwarty występ B. Leszczyńskiego).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W niedzielę 11 kwietnia o godzinie wpół do 8 wieczorem Przedstawienie Inauguracyjne pod dyrekcą Edmunda Rygiera: „Kantata", układu M. Świerzyńskiego, wykona pełna orkiestra i chór męski, — „Mąż od biedy", komedya w 1 akcie J. Bliźińskiego, „Kiejstut", tragedya Adama Asnyka, akt V, „Kościuszko pod Racławicami".

Kwesta wielkanocna.

W kościele św. Marka.

WIELKI PIĄTEK.

8—10 Romanowa Piechocka, 10—11 Fortunatowa Gralewska, 11—12 Kułakowska, 12—1 Matylda Szremer z panną Sypniewską, 1—2 Felicya Dobrzańska, 2—3 Klementyna Kozłowska, 3—4 Róża bar. Przeworska, 4—5 Marya Słomska z córką, 5—6 Drowa Marya Schneidrowa, 6—7 Halina Brandowska.

WIELKA SOBOTA.

9—10 Romanowa Piechocka, 10—11 Fortunatowa Gralewska, 11—12 Teodorowa Kułakowska, 12—1 Matylda Szremer z panną Sypniewską, 1—2 Iza Smoleńska, 2—3 Klementyna Kozłowska, 3—4 Róża baronowa Przeworska, 4—5 Marya Słomska z córką, 5—6 Drowa Marya Schneidrowa, 6—7 Halina Brandowska.

W kościele św. Floryana.

WIELKI PIĄTEK

9—10 Edmundowa Zieleniewska, 10—11 Leonowa Czernowa z córką, 11—12 Władysławowa Wimmerowa z córką, 12—1 Leonowa Wachholzowa, 1—2 Honorata Włodarczykowa, 2—3 Gustawowa Kadenowa, 3—4 Olga Hubaczkówna, 4—5 Zofia Burkacka, 5—6 Zofia Niedzielska, 6—7 Józefa Baczkowska.

WIELKA SOBOTA.

8—9 Leonowa Czernowa z córką, 9—10 Edmundowa Zieleniewska, 10—11 Zofia Dunin Brzezińska, 11—12 Gustawowa Kadenowa, 12—1 Leonowa Wachholzowa, 1—2 Honorata Włodarczykowa, 2—3 Władysławowa Wimmerowa z córką, 3—4 Olga Hubaczkówna, 4—5 Zofia Burkacka, 5—6 Zygmuntowa Niedzielska, 6—7 Józefa Baczkowska.

W kościele OO. Bernardynów.

WIELKI PIĄTEK.

10—11 Sabina Bobrzyńska, 11—12 Helena Olkusznikówna, 12—1 Helena Ganterowa, 1—2 Aniela Sewerynowa, 2—3 Józefa Brzeszowa, 3—4 Helena Wałaszkowa, 4—5 Leokadya Strzałkowska, 5—6 Stanisława Sowińska, 6—7 Helena Ganterowa.

WIELKA SOBOTA: ten sam porządek.

Resurekcya o godz. 7 wieczór.

W kościele OO. Dominikanów.

(Na rzecz Biura sprawdzań nędzy).

WIELKI PIĄTEK.

8—9 Komornicka, 9—10 Stanisławowa Breyerowa, 10—11 Zofia Zielińska, 11—12 Jaszczurowska, 12—1 Seweryna Zaczkowa, 1—2 Sewerowa Maciejowska, 2—3 Ludwikowa Krzyżanowska, 3—4 Stefania Nowicka, 4—5 Maryanowa Dubiecka, 5—6 M. Ruszczyńska, 6—7 Władysławowa Żeleńska.

WIELKA SOBOTA.

8—9 Stanisławowa Breyerowa, 9—10 M. Ruszczyńska, 10—11 Zofia Zielińska, 11—12 Oktawia Gilatowska, 12—1 Antonina Dembowska, 1—2 Komarnicka, 2—3 Ludwikowa Krzyżanowska, 3—4 Władysławowa Żeleńska, 4—5 Eugenia Morełowska, 5—6 Władysławowa Górska, 6—7 Wanda Boguszowa.

Z sali sądowej.

Miła służąca.

W dniu dzisiejszym stanęła przed trybunałem przysięgłych lat 23 licząca służąca Magdalena Tomczyk, siostra jej 15-letnia Aniela Tomczyk, oraz wyrostek wiejski Franciszek Urbanik, oskarżeni o zbrodnię kradzieży.

Magdalena Tomczyk, przez ostatnie dwa lata, mając do dyspozycyi kilka, a może nawet kilkanaście książeczek służbowych na różne opiewające nazwiska, przyjmowała służbę u całego szeregu osób, które najczęściej tego samego jeszcze dnia lub najbliższej nocy okradała ze wszystkiego, co pod rękę wpadło, a następnie znikając jak kamfora, za dni parę znowu gdzie indziej to samo robiła.

Liczni świadkowie, wśród śmiechu audytoryum, jednobrzmiąco zeznają, że obwiniona służyła u nich najwyżej po 24 godzin, znikając zawsze po spełnionej kradzieży.

Największą szkodę z jej przyczyny poniósł Abr. Schönberg w Podgórzu, któremu po 9-cio godzinnej służbie skradła portfel z 800 koronami oraz wiele rzeczy z garderoby.

Natomiast Aniela Tomczyk oraz Franciszek Urbanik odpowiadają za uczestnictwo w kradzieży, pierwsza z powodu, iż w czasie rewizyi znaleziono w jej posiadaniu biżuteryę oraz garderobę, z której posiadania nie umie się wytłómaczyć, drugi, że wspólnie z Magdaleną Tomczyk ukradł Katarzynie Pecowej zegarek oraz kwotę 34 kor.

Wyrok, który zapadnie wieczorem, podamy w jutrzejszym numerze.

Kronika literacko-artystyczna.

„Świat Słowiański". Zeszyt za kwiecień opuścił prasę i zawiera: „Hierarchia duetów polskich" przez X. K. J. Kantaka, „Co czynić?" (z powodu książki prof. Buzka); „Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec narodu polskiego" przez Edwarda Woronieckiego; „Sprawa uniwersytetu słowieńskiego przez Franciszka Stelego; „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce" przez Edwarda Kołodziejczyka. Przegląd prasy słowiańskiej obejmuje prasę ruską, rosyjską, czeską, słowacką, słowieńską, chorwacką, serbską i bułgarską. Zamykają numer rubryki stałe: sprawozdania i recenzye z dzieł, oraz obfita kronika z politycznego i kulturalnego życia narodów słowiańskich.

„Straż Polska". Kwietniowy zeszyt „Straży Polskiej" wyszedł w podwójnej prawie objętości. Większą część jego wypełniają artykuły o Słowackim, którego też pamięci redakcya zeszyt ten poświęciła. Na dział ten złożyły się pióra A. E. Balickiego, Ignacego Balińskiego (wiersz), H. Bartoszewicza, Dra Tadeusza Grabowskiego, Dra Kazimierza Lubeckiego, Henryka Sienkiewicza i Vrchlickiego (przekład sonetu o Słowackim). Dział ten kończy interesująca notatka, podająca dzieje usiłowań sprowadzenia prochów Słowackiego na ziemię ojczystą. Na dalszą część zeszytu składają się zwykłe rubryki „Straży", pełne — jak zawsze — ciekawych szczegółów, tyczących się naszej przeszłości i naszej obecnej pracy narodowej. Wyborowy „kącik językowy" i kronika działalności Straży Polskiej wypełniają resztę zeszytu.

Zeszyt ten można nabywać osobno w administracyi (Floryańska 1) po 30 halerzy za egzemplarz.

Po zatargu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 kwietnia.)

Konstytucya dla Bośnii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się, że w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych wydany bedzie nowy **statut krajowy** dla Bośni i Hercegowiny, który wprowadzi **urządzenia konstytucyjne**, by w ten sposób uczynić zadość życzeniom ludności bośniackiej i uchwale parlamentu austryackiego. Jak wiadomo Koło polskie zażądało w parlamencie konstytucyi dla Bośnii. Będzie to wobec Europy świadectwem, że stosunki polityczne i narodowe w Bośnii są zupełnie normalne.

Porozumienie z Czarnogórą.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Tagbl.« donosi z Wiednia: Rząd czarnogórski oświadczył posłowi włoskiemu, austro-węgierskiemu i przedstawicielom innych mocarstw, że w tych dniach a może dzisiaj będzie wręczoną nota, wyrażająca zgodę na natychmiastowe podjęcie przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami. Austro-węgierska odpowiedź będzie jaknajbardziej uprzedzająca i zawierać będzie zgodę na zmianę paragr. 29 kongresu berlińskiego.

W najbliższych dniach oczekiwana jest zbiorowa nota w Wiedniu wszystkich gabinetów, wyrażająca piśmiennie uznanie aneksyi.

Wiedeń. Rząd czarnogórski wystosował do posła austryackiego bar. Kuhna następującą notę:

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencyę, że w odpowiedzi na wiadomość otrzymaną dziś od posła włoskiego w Cetynii, wystosowałem do niego notę, której odpis dołączam. Uważając zamierzoną zmianę artykułu 29 traktatu berlińskiego za zadowalniającą dla stron interesowanych i trwając w gotowości poddania się decyzyi mocarstw co do art. 29, wyraża rząd czarnogórski nadzieję, że nic więcej nie stanie na przeszkodzie do rozwoju i wzmocnienia dobrych stosunków między monarchią a księstwem.

Cytowana powyżej nota rządu czarnogórskiego do posła włoskiego brzmi:

Mam zaszczyt oświadczyć zgodę na notę Waszej Excelencyi, zawiadamiającą mnie o tem, że Austro-Węgry i inne mocarstwa zgodziły się na skreślenie wszystkich postanowień art. 29 traktatu berlińskiego, które zawierają ograniczenie zupełnej zwierzchności Czarnogóry, z wyjątkiem punktu 6, który ma być zastąpiony następującem postanowieniem: »Port Antivari ma zatrzymać charakter portu handlowego i nie będzie wolno wznosić takich budowli, któreby zamieniły ten port na port wojenny«. Co do Antivari, które jest głównem ujściem Czarnogóry na morze i punktem wyjścia dla jej kolei żelaznych, oświadcza Czarnogóra — aby dać dowód swego pokojowego usposobienia — że dobrowolnie i już dzisiaj zgadza się, aby Antivari zatrzymało charakter portu handlowego. Życzliwość, którą rząd austro-węgierski okazał przez zrzeczenie się praw, zawartych w art. 29 daje Czarnogórze pełną ufność, że rząd austro-węgierski będzie z nią nadal utrzymywał przyjacielskie i dobre stosunki sąsiedzkie.

Odpowiedź posła austro-węgierskiego w Cetynii na tę notę czarnogórską brzmi, jak następuje:

Rząd austro-węgierski przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie rządu czarnogórskiego co do swego stanowiska wobec monarchii sąsiedzkiej i jest szczęśliwym, że w tych warunkach może uważać dobre stosunki sąsiedzkie za przywrócone. Co się tyczy zmiany art. 29, to rządowi czarnogórskiemu wiadomo, że Austro-Węgry już od ubiegłej jesieni zgłosiły zasadniczą skłonność zgodzenia się na to. Rząd austro-węgierski jest szczęśliwym, że ostatnia wiadomość Waszej Exelencyi pozwala urzeczywistnić ten zamiar, by w porozumieniu z innymi mocarstwami sygnatarnemi przystąpić do zmiany tego artykułu.

Koncesya dla Czarnogòry.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie oświadczenia rządu czarnogórskiego dodaje »Fremdenblatt« następujący inspirowany komentarz:

Rząd austro-węgierski wie dobrze, że w całej kampanii o aneksyę Czarnogóra nie grała roli kierującej, lecz przystąpiła do akcyi, zapoczątkowanej przez Serbię. Od początku akcyi rząd austro-węgierski oświadczył, że gotów jest **udzielić Czarnogórze ulg i ustępstw** w formie zniesienia par. 29 traktatu berlińskiego. Obecnie, aczkolwiek oświadczenie czarnogórskie nie odpowiada formalnie wszystkim warunkom, to jednak Austro Węgry chcą to pominąć ze względu na interweniujące mocarstwa i **dać Czarnogórze przyobiecane ustępstwa.**

Zamiary Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że w polityce rosyjskiej względem Serbii nastąpił zwrot w tym kierunku, by wzmocnić wpływ Rosyi w Belgradzie. W tym celu projektowaną jest podróż króla Piotra do Petersburga i przyjęcie go przez cara Mikołaja. Równocześnie w drodze do Aten wstąpiła wielka księżna Marya Pawłówna, wdowa po wielkim księciu Włodzimierzu, (który był zwolennikiem energicznej polityki rosyjskiej na Bałkanie) do Belgradu i zatrzymała się w Grand-hotelu. Zaprosiła ona wybitnych polityków do siebie, by poinformować się bezpośrednio o stosunkach w Serbii. Krąży pogłoska, że przysłaną ona została przez koła dworskie w Petersburgu, by zasięgnąć na miejscu informacyi o stosunkach serbskich.

Z historyi zatargu.

Berlin. (Tel. wł.) Do »Kreuzzeitung« piszą z Petersburga: Ostatni zwrot pokojowy Rosyi w sprawie aneksyi nastąpił jeszcze poza udzieleniem rady niemieckiej, by Rosya uznała aneksyę. Pod przewodnictwem Kokowcewa odbyła się w nieobecności chorego Stołypina narada ministrów i wezwała Izwolskiego, by poradził Serbii rozbrojenie. i uznanie, aneksyi w przeciwnym bowiem razie straci poparcie Rosyi. To postanowienie uzyskało już sankcyę cara Mikołaja, gdy ambasador niemiecki wystąpił ze swą radą.

Terror w Turcyi.

W nocy z wtorku na środę dokonano w Konstantynopolu politycznego zamachu na życie naczelnego redaktora liberalnego dziennika »Serbesti«, Hassan Femi-beja. Gdy Hassan Femi-bej przechodził w towarzystwie pewnego wysokiego urzędnika przez jeden z mostów, prowadzącym do Galaty, przystąpił do niego jakiś oficer i dał pięć strzałów, od których Hassan Femi padł śmiertelnie raniony i wkrótce zakończył życie. Towarzysz jego otrzymał ciężką ranę. Morderca uciekł, nie ścigany przez policyę.

Powód morderstwa był polityczny. Hassan Femi atakował ostro w dzienniku rządy komitetu młodotureckiego i przywódcy młodotureckiego Achmeda Rizy. Obwiniają przeto komitet młodoturecki jako sprawcę morderstwa. Wykonania zamachu podjął się zaś jeden z oficerów młodotureckich.

Morderstwo wywołało w Konstantynopolu wielkie oburzenie. Odbyło się zgromadzenie protestujące, Izba uchwaliła interpelacyę, żądającą śledztwa, wezyr zapowiedział również dochodzenie. Przeciwnicy Młodoturków wyzyskują mord dla agitacyi przeciw Młodoturkom. Podczas dzisiejszego pogrzebu Hassana Femi miały się odbyć wielkie manifestacye.

Demonstracye.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyły się demonstracye przed Wysoką Portą, parlamentem i dyrekcyą policyi. Tłum złożony z inteligencyi żądał bardzo gwałtownie wyszukania mordercy Hassana-Femi i ukarania go przez powieszenie. Podczas demonstracyi ukazał się wielki wezyr i oświadczył, że ukarze mordercę.

Dziennik »Serbesti oświadcza, że prezyzydent parlamentu **Achmed Riza należał do spisku na życie.**

Przeciw Młodoturkom.

Konstantynopol. Cała prasa omawia zamordowanie redaktora »Serbesti« Hassana Femiego i przedstawia go jako ofiarę polityczną. Czynią to szczególnie pisma opozycyjne z wyraźnemi aluzyami pod adresem komitetu młodotureckiego. Naczelny redaktor »Ikdamu« Ali Kemal pisze, że oprócz Hassana Femiego komitet młodoturecki w Salonikach skazał na śmierć jego oraz przywódcę Albańczyków Izmail Kemala.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki opozycyjne występują bardzo ostro przeciw komitetowi młodotureckiemu, że tłumi wolność prasy. Naczelny redaktor »Ikdamu« oskarża komitet, że chce zamordować innych jeszcze redaktorów opozycyjnych. Według doniesienia ministra policyi wielkiemu wezyrowi, — morderca jest pułkownikiem z Saloniki, który po morderstwie uciekł drogą morską.

Na dzisiaj i jutro zapowiedziane są demonstracye przeciw Młodoturkom. Prasa młodoturecka zaklina liberałów, by **przebaczyli zbrodnię**, bo niezgoda może wyjść tylko na korzyść reakcyi.

Po morderstwie politycznem.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na żądanie dziennika »Serbesti«, którego redaktor Hassan Fem został zamordowany, sułtan wydał iradę, oświadczając, że zwłoki Hassana będą złożone w mauzoleum sułtana, gdzie spoczywają zwłoki władców tureckich i zasłużonych patryotów.

Saloniki. (Tel. wł.) Unia liberalna odbyła w Salonice i Konstantynopolu bardzo burzliwe posiedzenia z powodu zamordowania Hassana. Zachodzi obawa krwawych starć.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 kwietnia.)

Zajście w Cieszynie.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« przedstawia bardzo stronniczo starcie między polskimi akademikami a policyą w Cieszynie. Pisze, że sprawcami starcia byli Polacy, uzbrojeni w topory i boksery, które im policya odebrała.

(Od siebie dodajemy, że wartoby było, aby studenci polscy przesłali do redakcyi »Neue freie Presse« sprostowanie.)

Rozwiązanie stowarzyszeń.

Praga. Namiestnictwo rozwiązało wszystkie stowarzyszenia organizacyi młodzieży czesko-radykalnej za propagandę antimilitarną.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). »Egyertetes« donosi, że prawdopodobnie w przyszły piątek gabinet Dra Weckerlego poda się **do dymisyi**, motywując ją wobec monarchy tem, że rząd austryacki odrzucił projekt utworzenia Banków kartelowych. Na 19 bm. zwołaną została Izba posłów, na pierwszem posiedzeniu zawiadomi Dr Weckerle o dymisyi gabinetu. Dnia 22 b. m. zjedzie cesarz do Budapesztu i przyjmie na posłuchaniu polityków węgierskich, by poinformować się od nich o położeniu. Prawdopodobnie prowizoryum bankowe przedłożone będzie na lat pięć.

Powrót Wittego?

Petersburg. (Tel. wł.) Hr. Witte stara się zostać **następcą Izwolskiego**. Dotąd starania te nie wydały rezultatu. Partya dworska intryguje i występuje przeciw niemu, mimo, że Witte porzucił już swe poglądy liberalne i przeszedł do reakcyjnej prawicy.

Zjazdy monarchów.

Londyn. Wiadomości dzienników o zamiarze zjazdu cesarza Wilhelma z królem Edwardem na Malcie uważają tutaj za mylne. Natomiast uważają za prawdopodobne, że zjazd ten nastąpi na Morzu Śródziemnem.

Z tureckiego parlamentu.

Konstantynopol. Posiedzenie Izby musiano przerwać z powodu hałaśliwej opozycyi unii liberalnej przeciw zaprowadzeniu kary cielesnej na włóczęgów.

Wybuch bomby.

Barcelona. Wczoraj eksplodowała pod bramą jednego domu bomba i zraniła kilka osób. Dotychczas nie wyśledzono sprawcy.

Pogrzeb Sonnenthala.

Wiedeń. Dziś w południe odbył się uroczyście pogrzeb artysty Burgtheatru Sonnenthala. Cesarza zastępował pierwszy ochmistrz dworu ks. Montenuovo. Po ceremoniach rytualnych udał się pochód pogrzebowy do Burgtheatru a stamtąd na cmentarz żydowski. Nad grobem przemawiali po rabinie dyrektor Burgthearu, dyrektor opery nadwornej, reżyser Burgtheatru, wiceburmistrz Wiednia, dyrektor teatru w Pradze i dyrektorowie teatrów nadwornych w Berlinie i w Monachium.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej obroty były spokojne, ale nastąpiła mała zwyżka kursów pod wpływem wyższych not na giełdach zagranicznych. Alpiny poszły w górę po wczorajszej zniżce.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

[Od]jazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

... w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
... w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
[do Po]dwołoczysk. Połączenia: w Tar[nowie] do Stróż, stąd do Jasła, Nowego [Sącz]a, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; [w D]ębicy do Tarnobrzegu przez Rozwa[dów] w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz ... Rozwadów w kierunku Przeworska, [w Jaro]sławiu do Sokala, w Przemyślu do [Chyr]owa, i Stryja we Lwowie do Rawy [ruski]ej, w Krasnem do Brodów, w Tarno[polu d]o Potutorów, Iwań pustych, Husia[tyna], Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, [w Bor]kach wielkich do Grzymałowa.
... nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
[do Lw]owa, a od 15 lipca do Czerniowiec; [Połącz]enia: w Dębicy do Tarnobrzegu, [Nadb]rzezia i przez Rozwadów w kierunku P[rze]worska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i [Str]yja we Lwowie do Rawy ruskiej, St[ani]sławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Si[ane]k i Sambora.
4.30 [r]ano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 ... osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ przystanku
do O[ś]więcima przez Podgórze-Płaszów-Sk[aw]inę, połączenia: w Spytkowicach do Wa[dow]ic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w O[ś]więcimiu do Wiednia i Wrocławia
6.43 [r]ano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełza i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 ... poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lw[owa] i Podwołoczysk. połączenia: w [Ta]rnowie do Szczucina; w Dębicy do Ta[rn]obrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Sambora, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze - Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora. Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące,

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyśln; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połaczenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórz
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki: połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokola, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.
2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora i Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa. Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.

z Wieliczki.
4.17 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala. w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
[z] Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.40 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:
„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".
Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

... „Pastor" stow. zajestr. z ogran. poręką.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krz.. l. 7.